Nr. 80. Lwów — Piątek dnia 8 Kwietnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 80 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: rz. kat. Wielki Piątek | gr. kat. Matrony S.
Jutro: rz. kat. Wielka Sobota | gr. kat. Ilariona

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI*

Wschód słońca o 5 m 33
Zachód „ „ 6 „ 33

Długość dnia g 13 m. —
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 kwietnia.

Dość długi szereg „polskich rozpraw“, przeprowadzonych niedawno w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, wywołał liczne echa w broszurowej i dziennikarskiej literaturze niemieckiej. W Lipsku wyszedł spory tomik jakiegoś statystyka Dixa pod tytułem „Die Völkerwanderung von 1900“, odezwał się także znany agrarczyk von-der-Goltz i niemniej od niego głośny prezes związku rolniczego v. Ploetz. Ci trzej przemówili tak donośnie i tak z niemieckiego stanowiska wyczerpali przedmiot, że o innych autorach można nie wspominać. Pierwszy z owej trójcy pisze: „Powodzenie Polaków w Austryi nadzwyczaj podniosło narodowe poczucie i pewność siebie w tym narodzie; stare marzenia o państwie polskiem obudziły się z nową a znacznie większą siłą. Daleko jeszcze w Niemczech do stosunków podobnych austryackim, ale prąd polski ku zachodowi jest bardzo wyraźny i niebezpieczny, na co niestety za mało zwracamy uwagi. Jeszcze mało kto u nas rozumie, że ten rozpęd słowiański ku zachodowi wytwarza nową kwestyę, która niebawem stanie się bardzo zaognioną i żywotną dla Prus, a więc przez to samo i dla całych Niemiec. Jesteśmy świadkami nowej wędrówki narodów. W Saksonii, Westfalii i nad Renem spotykamy okolice mocno spolszczone; są tam miejscowości posiadające po kilkadziesiąt tysięcy Polaków, idących zwartą masą; żądają oni swoich szkół, kościołów, zakładają swoje dzienniki i kasyna, myślą nawet o zdobywaniu mandatów. Jeżeliby tak miało trwać lat kilkadziesiąt, co bardzo nieprawdopodobne, ponieważ przyrost ludności polskiej wyraża się cyfrą $7^3/_{10}$, podczas gdy przyrost niemiecki nie dosięga $5^8/_{10}$, natenczas zawojowanie północnych Niemiec przez żywioł polski z pewnością nie wyda się czemś niemożliwem. Nie trzeba lekceważyć choroby w jej początku, więc powinniśmy sobie powiedzieć, że od ujścia Niemna do Dunaju musi cały naród niemiecki stanąć w zwartym szeregu, okopać się i walczyć z polskością o życie. W tym duchu wszystko dobre, co już obmyślił rząd pruski, będzie wszystko doskonałe, co się jeszcze wymyśli bez czułostkowości, ale trzeba jeszcze usunąć powody do poswarków we własnym obozie, mianowicie trzeba tak przyciągnąć do siebie katolików niemieckich, aby ich parlamentarne stronnictwo stało się tak samo usposobione względem Polaków, jak junkrowie i liberałowie. Gdyby centrum zechciało postawić narodowe interesa wyżej od religijnych i zerwało przymierze z politycznymi zbrodniarzami najgorszego gatunku, toby do wieńca swych parlamentarnych powodzeń wpletło wspaniały liść wawrzynu“.

Profesor ekonomii i znany pisarz agrarny v. d. Goltz dowodzi, że Niemcy coraz mniej mają ziemi; wschód europejski zamknął się przed nimi, na zachodzie zaś nie ma wolnego miejsca; Afryka trudna jest do rolniczej kolonizacyi, a w Ameryce osiedleńcy niemieccy tracą znaczenie dla vaterlandu; trzeba tedy w samych Niemczech karczować wszystkie słabe pod względem narodowym obszary, aby na nich powstały czysto niemieckie pola. Tymczasem „jeżeli stosunki będą nadal tak się rozwijać, jak rozwijały się w ostatnich kilkunastu latach, to spolszczenie całego wschodu pruskiego nastąpi bardzo prędko“. Można jednak temu uczonemu profesorowi powiedzieć, że się wyraża nieściśle. Nie może być mowy o polszczeniu wschodu pruskiego, bo on od wieków jest polski, zatem widocznie profesor, siedzący na uczonym trójnogu, nie mógł tylko wymówić barbarzyńskiego wyrazu „Ausrotten“!

Przechodzimy do wynurzeń szefa „pobożnego rządu“, prezesa związku agrarnego p. Ploetza. Człowiek ten jest jakby nad-ministrem pruskim, ponieważ stoi na czele związku, przed którym wybijają pokłony ministrowie. Jego uwagi pojawiły się w kopenhazkim dzienniku *National tidende*, który zwrócił się był do wielu wybitnych w Europie polityków z prośbą o zdanie w kwestyi szlezwickiej. Otóż dając swe zdanie p. Ploetz potrącił i o Polaków, aby z tego co o nich myśli, Duńczycy mogli wywnioskować, jak mniema o germanizacyi Szlezwiku. Pisze tedy tak: „Oto, naprzykład Polacy dotąd pozostali zupełnie takimi, jakimi byli w dobie upadku ich państwa. Liczne doświadczenia z nimi przekonały nas, że oni, zachowując swój język, Prusakami stać się nie mogą. A przecież obowiązkiem państwa jest dążyć do jednolitości pod względem narodowym. Przyznaję, że to dążenie musi coś zburzyć, aby na tem miejscu postawić coś nowego. Jest więc niezawodnie burzenie jakiejś kultury, lecz albo to jest kultura niższa i wtedy nie żal jej, albo równa tej, która ma ją zastąpić, i wówczas ta stara przeznaczona na zburzenie, nic na tem nie straci, że ją zastąpi nowa. Sądzę, że Prusy i Dania znajdują się na równym stopniu kultury, przeto zamiana jednej na drugą w Szlezwiku nie narazi nikogo na straty i odbędzie się bez poważnych przesileń“.

Widocznie tedy p. Ploetz uważa naszą kulturę za niższą od niemieckiej. Niechże tak będzie, lecz nie widzimy jeszcze, skąd prawo wyższej kultury do rabowania niższej. Również tylko Prusak mógł bez ceremonii powiedzieć, że gdzie są dwie różne kultury, tam niemiecką wolno narzucać.

We wszystkich przytoczonych zdaniach jaskrawo występuje cynizm. Dlatego właśnie warto było zwrócić na nie uwagę. Jeszcze przed kilku laty Prusacy wymyślali jakieś inne argumenta germanizacyjne, a rabusiowskie dążności chowali w głębi piersi: wstydzili się ich. Na drodze zdziczenia obyczajów i myśli jest więc między Prusakami widoczny postęp, a ponieważ za myślami idą czyny, przeto zapewne pojawią się jeszcze drakoniczniejsze antipolskie zapędy. Trzeba się na to przygotować.

A czy się przygotowuje Wielkopolska? Czy staje ramię do ramienia i w bratniej zgodzie hartuje się do walki? Niestety, nie. W niej teraz wre walka namiętna, burzliwa, pełna intryg i podstępów — o co? O rzecz niesłychanie ważną: kiedy 40 milionów Teutonów maszeruje na Wielkopolskę tak ciężko, aż ziemia drży, a stada kruków kraczą w powietrzu, wówczas poznańscy ludowcy łamią narodowe szyki, sieją niechęć, zawiść, obalają starych przywódzców, bo chodzi im o to, aby podczas wyborów ogólnych, które niebawem się zaczną, obalić całe dawne Koło polskie, a nowe złożyć ze swoich ludzi, nieuznających żelaznej solidarności. Chwałę im niech śpiewają kohorty teutońskie.

Dwulicowość zarzucił Mac-Kinleyowi w liście prywatnym niedawny poseł hiszpański w Waszyngtonie i za to musiał porzucić służbę dyplomatyczną. A jednak, jeżeli nie sam Mac-Kinley, to w ogóle rząd waszyngtoński jest dwulicowy: wciąż zapewnia, że chciałby pokojowo załatwić zatarg z Hiszpanią i wciąż czynami zbliża wybuch wojny. Pośrednictwo Papieża odrzucił pod pretekstem, że większość ludności Stanów Zjednoczonych wyznaje protestantyzm, jak gdyby to naprawdę stanowiło jakąś przeszkodę. Protestant Bismark, minister protestanckich Prus, nie wahał się przecież szukać pośrednictwa Papieża w sporze z Hiszpanią o Filipiny. Przed kilku laty, w zatargu z Anglią o prawa rybołówcze w cieśninie Behringa, Stany Zjednoczone proponowały przyjąć pośrednictwo prawosławnego Aleksandra III. Więc same uznawały, że religia sędziego polubownego nic w podobnych wypadkach nie może wpływać na wyrok. Teraz jednak podniosły ten zarzut, bo wiedzą, że na takim sądzie nie wygrają. Jest na to jeszcze inny dowód. Papież zamierzył pośredniczyć między Hiszpanią a Kubą i załatwić ich waśń z pominięciem Stanów. Zażądał więc zawieszenia broni na wyspie i uroczystego przyrzeczenia przez Hiszpanią ogólnej amnestyi, zasiłków na podźwignięcie wyspy i szerokiego samorządu. Wyspiarzy to otrzeźwiło: takiemu orędownictwu śmiało mogli zaufać, a już są spragnieni spokoju. Lecz w takiej chwili odezwano się z Waszyngtonu, że Kubie musi być dana zupełna niezawisłość, bo jej żądają prawdziwi tamtejsi przedstawiciele ludności, radykałowie. Czemu oni są prawdziwymi przedstawicielami interesów Kuby, a nie licz niejsi od nich stokrotnie autonomiści, to sekret polityków waszyngtońskich. Po prostu chodzi im o zupełne oderwanie Kuby od Hiszpanii, aby z czasem mogli tę wyspę przyłączyć do Stanów, jak tego wymaga wyznawana przez nich zasada Monroego. Jednak z dnia na dzień zwlekają krok ostatni, odkładają orędzie Mac-Kinleya z poniedziałku na wtorek, potem na środę, teraz znów na poniedziałek, bo muszą się uzbroić, a wiedzą, że ta zwłoka nie wzmocni Hiszpanii, owszem ostudzi w niej pierwszy zapał patryotyczny. Gra ta jest bardzo przezroczysta i nikogo już nie myli co do właściwych intencyj rządu waszyngtońskiego. Jeżeli, jak zapowiadają, orędzie Mac-Kinleya zwali na Hiszpanię winę katastrofy pancernika „Maine“ i zarazem oznajmi, że Kuba musi otrzymać niezawisłość polityczną, to choćby nie było w niem wyraźnej zapowiedzi wojny, stanie się ona następstwem podobnego wystąpienia Mac-Kinleya. Z tem powszechnie w Europie się liczą. Czy mocarstwa wystąpią z pośrednictwem, o tem kursują sprzeczne wieści, ale faktem jest, że w pobliżu środkowej Ameryki gromadzą one swoje eskadry. Czynią to Włochy, Francya, Anglia i Portugalia, zapewne później uczynią i inne — więc można mniemać, że jeżeli nie w pierwszej chwili po zerwaniu pomiędzy Hiszpanią a Stanami, to nieco później nastąpi już nie pośrednictwo, ale interwencya. Byłoby to bardzo słuszne.

Jedną z ostatnich czynności urzędowych, jaką przeprowadził książę Sanguszko, jako namiestnik, było sfinalizowanie prowadzonej przez rząd akcyi ratunkowej z powodu tegorocznej nędzy.

O przeprowadzeniu tej akcyi otrzymujemy się następujące szczegóły:

Bezpośrednio po zebraniu się Sejmu krajowego w styczniu b. r. J. E. książę namiestnik zwołał konferencyę, na której referenci namiestnictwa i Wydziału krajowego, wspólnie z referentem sprawy zapomogowej sejmowej komisyi budżetowej, uchwalili szczegółowy program dla całej akcyi ratunkowej. — Postanowiono w ciągu stycznia i pierwszej połowy lutego rozdzielić z funduszów państwowych zasiłki w drobniejszych kwotach między najbardziej zagrożone powiaty, aby umożliwić zakupno żywności dla gmin, w których głód już w zimie odczuwać się dawał. — Resztę funduszu zapomogowego (300.000 złr.) postanowiono rozdać w połowie marca, z przeznaczeniem na zakupno produktów rolniczych na zasiewy i na przeprowadzenie robót publicznych, przy których ludność dotknięta niedostatkiem łatwo mogłaby znaleźć zarobek.

Tego programu i tych terminów namiestnictwo jak najściślej się trzymało. W ciągu stycznia i w pierwszych dniach lutego rozesłano między powiaty oznaczone na wspomnianej konferencyi około dwudziestu tysięcy złr. — Aby zaś każdy powiat wiedział, na jak wysoką zapomogę z funduszów państwowych liczyć może, rozkazał J. E. namiestnik zawiadomić dotyczących starostów reskryptem z 2 marca b. r., jaka kwota w połowie marca zostanie im asygnowana. — Asygnata sama nastąpiła reskryptem z dnia 12 marca b. r. — a zatem ściśle w terminie w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowionym. W połowie marca został cały fundusz 300.000 złr. z wyjątkiem nieznacznej rezerwy, zatrzymanej na nieprzewidziane wypadki, wyczerpany.

Dodać należy, że wysłanie pieniędzy wcześniej absolutnie nastąpić nie mogło, gdyż fundusz 300 000 złr. dopiero w połowie marca został w całości przez Ministerstwo skarbu oddany do dyspozycyi namiestnictwa.

Widząc niedostateczność przyzwolonych funduszów p. namiestnik w ciągu lutego i marca kilkakrotnie pisemnie udawał się do władz centralnych o zasilenie subwencyi państwowej i prośbę tę poparł osobistą we Wiedniu interwencyą.

Dodatkowy fundusz 150.000 złr., o którym dzienniki podały wiadomość w drugiej połowie marca, dopiero w pierwszych dniach kwietnia został do Lwowa wysłany.

We 24 godzin po otrzymaniu odnośnej asygnaty namiestnictwo fundusz ten między pojedyncze powiaty rozdzieliło.

Choć nie da się zaprzeczyć, że subwencya rządowa tylko w małym stopniu może ulżyć panującej nędzy — przecież kwoty, jakie pojedyncze powiaty otrzymały do dyspozycyi, wystarczają na przeprowadzenie wydatnej akcyi ratunkowej. Tylko kilka powiatów otrzymało 3—5000 złr.; zasiłki wynoszą przeważnie 8 do 12.000 złr, a niektóre powiaty otrzymały nawet 16 000 i 18.000 złr.

Tak wysokich subwencyi w bezzwrotnych zapomogach jeszcze przy żadnej podobnej okoliczności rząd nie udzielał.

Równocześnie z przeprowadzeniem tej akcyi finansowej, Namiestnictwo starało się przyjść ludności z pomocą przez uzyskanie od Zarządów kolejowych zniżenia taryf dla transportu artykułów żywności i artykułów rolniczych na zasiewy.

Odpowiednie wnioski odeszły jeszcze we wrześniu 1897, a ponowione zostały z końcem lutego b. r. i zostały w całości uwzględnione reskryptem p. ministra kolei żelaznych z dnia 14 marca b. r. a zatem jeszcze przed zebraniem się Rady państwa. Ulgi przyznane są dość znaczne i dochodzą do 50% zwykłych taryf. Nie małą pomocą w uzyskaniu tych zniżeń było gorliwe poparcie tej sprawy przez p. dyrektora kolei żelaznych, radcy dworu Wierzbickiego, który niczego nie zaniedbał, aby poprzeć wnioski Namiestnictwa.

Również i rozdział zapasu 15.000 centnarów metrycznych soli bydlęcej, którym zajęły się Władze skarbowe — został w porozumieniu z Wydziałem krajowym i Namiestnictwem przeprowadzony. Wreszcie nie od rzeczy będzie podnieść, że te Rady powiatowe, które udały się do rządu z prośbą o pokrycie trzyletnich procentów od pożyczek, zaciągnąć się mających na przeprowadzenie akcyi ratunkowej, otrzymały gwarancyę w żądanej wysokości. W obec tych szczegółów, podanych na podstawie informacyi zasięgniętej u kompetentnego źródła, nie możemy zamilczeć naszego zdziwienia, że niektóre dzienniki — nawet poważniejsze — polegając na niedokładnych lub zgoła mylnych wiadomościach, obrzucały krajowe władze rządowe skargami i krytyką ich działalności.

Nie chcąc nikogo posądzać o tendencyę, której celu absolutnie dopatrzeć się trudno — możemy chyba tylko skonstatować nieostrożność wysnuwania ujemnych wniosków ze szczegółów niesprawdzonych, bez przekonania się czy podawane wiadomości odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Powiększenie floty austryackiej.

Od kilkunastu dni — jak to już pisaliśmy — wiadomem było, że zarząd marynarki domagać się będzie od delegacyi wspólnych znacznych kredytów na powiększenie floty austryackiej, gdyż jest tego zdania, że wobec wysiłków, jakie czynią inne mocarstwa na polu marynarki, także Austrya nie może pozostać w tyle, lecz musi zawczasu postarać się, jeżeli już nie o zdobycie dominującego stanowiska na morzu Adryatyckiem, to w każdym razie przynajmniej o dostateczną ochronę swych wybrzeży i miast portowych, tudzież o ochronę interesów poddanych austryackich w państwach zamorskich. Teraźniejsza flota atoli, zdaniem sfer wojskowych, nie mogłaby w razie zawieruchy wojennej spełnić należycie swego zadania. Składa się ona z 13 okrętów wojennych, z tych jednak jest ośm starej konstrukcyi, a tylko pięć pierwszorzędnych i najnowszego typu. Nadto ma Austrya 3 statki do niszczenia torped, 15 torpedowców i 31 łodzi torpedowych, tudzież pewną liczbę krążowników. Owóż zarząd marynarki wypracował plan wedle którego zbudowanych ma być 5 nowych okrętów wojennych, 5 krążowników, 8 okrętów torpedowych i 60 łodzi torpedowych. Koszta budowy tych okrętów obliczono na 55 milionów i rozłożone być mają na lat 10. Ponadto zwyczajny budżet marynarki ma być zwiększony przynajmniej o ½ miliona rocznie, gdyż wobec zwiększonej liczby czynnych okrętów, trzeba także powiększyć liczbę marynarzy i oficerów. Owóż we wspólnych naradach ministrów zajmowano się tym planem admirała Spauna. *Fremdenblatt* donosi, że zgodzono się na te żądania, natomiast inne pisma utrzymują, że obcięto je bardzo znacznie, prawie o połowę i przedłużono termin, do którego te budowle mają być wykończone.

Co i o czem piszą.

Uchwałę Izby posłów z dnia 1 kwietnia, którą prawie jednogłośnie potępiono wyrok sędziego w sprawie przestępstwa prasowego, poddaje wiedeński korespondent *Czasu* ostrej krytyce, odznaczającej się wielką samodzielnością i trafnością sądu. Uchwała ta, zdaniem tego korespondenta, z punktu widzenia prawniczego jest nieuzasadnioną, co się zaś tyczy jej strony politycznej, odnoszącej się do teoryi ustroju państwowego, to przedstawia się ona jako jeden z najfatalniejszych błędów, jakie kiedykolwiek popełniono w jakiemkolwiek ciele parlamentarnem. Oto jak rozsądnie zapatrywania swe autor motywuje. Rzecz jak wiadomo miała się tak: W *Arbeiter Zeitung* pojawił się artykuł, napisany tak zjadliwie i namiętnie, że prokuratorya musiała go skonfiskować. Redakcya odniosła się do sądu, który wyrokiem konfiskatę zatwierdził. Otóż socyaliści chwycili się następującego wykrętu, ażeby przecież módz wydrukować skonfiskowany artykuł: Jeden z ich posłów wniósł w Izbie interpelacyę, w której artykuł, w mowie będący, od a do zet przytoczył, a następnie wydrukowano go w *Arbeiter Zeitung*, jako część rozpraw poselskich, nie podlegających konfiskacie.

Prokuratorya nie chciała przystać na takie obejście ustawy i artykuł ponownie skonfiskowała, a redaktora oskarżyła za przekroczenie § 24 ustawy prasowej z powodu przedrukowania skonfiskowanego artykułu. Sąd skazał redaktora na tydzień aresztu. W tym wyroku Izba posłów dopatrzyła się naruszenia nietykalności poselskiej.

Otóż zaznaczywszy, że kwestya podobna nie po raz pierwszy zajmuje prawników i że istnieje o tem cała literatura, korespondent *Czasu* tak pisze:

Odczytywanie w Izbie skonfiskowanych artykułów jest obchodzeniem ustawy i niewątpliwem nadużyciem nietykalności mów poselskich. Nietykalność bowiem jest instytucyą stworzoną dla ochrony posłów, nie zaś osób trzecich — nie została też wymyśloną dla ułatwienia nieposłom czynów karygodnych, ani nawet dla zachęcenia posłów do ich *popełnienia, ale tylko dla uchronienia przedstawicieli ludu przed prześladowaniem za ich wystąpienia w Izbie*. §. 28 punkt 4 ustawy prasowej nie jest

---

A. KALLAS.

POCZTA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

W południe nadjechał wózek pocztowy z Zetowiec; trzeba było odebrać listy i sporządzić paczkę pocztową, która była przeznaczona w stronę Łęgu. Musiała także zapisać wszystko w książce i wyekspedyować. O godzinie pierwszej po południu nadjeżdżał wózek pocztowy z Łęgu, zatrzymywał się w Jarowińcu, zabierał „pocztę“ i jechał dalej do Zetowiec.

Róża postanowiła odwiedzić Gelberów. W tym celu, nie chcąc się spóźnić, poprosiła nauczycielową, aby wcześniej podała obiad i zatelegrafowała jeszcze raz do poczmistrza w Łęgu, który z wielką gotowością przystał na podaną propozycyę. W kancelaryi zaś miał zostać nauczyciel i wyekspedyować wieczorną „pocztę“, jadącą z Łęgu do Zetowiec.

Kiedy atoli Róża wychodziła z kancelaryi, aby się udać do czekającego na nią wózka pocztowego, na progu stanął stary Gruber.

— A to co? Pani gdzieś wyjeżdża? — spytał z udanem zdziwieniem.

— Przyrzekłam panu Gelberowi, że odwiedzę ich dzisiaj — odparła Róża.

— A poczta? — spytał Gruber.

— Depesze obiecał przyjąć i odesłać umyślnym posłańcem poczmistrz z Łęgu; w kancelaryi zaś zostaje pan Smolewicz.

— Czy musi pani jechać?

Róża nic na to nie odpowiedziała; zaczynała się już buntować i wstrzymywało ją tylko przeświadczenie długu wdzięczności, zaciągniętego w obec Grubera; inaczej byłaby już wybuchnęła.

— I tak mam dzisiaj jednę tylko godzinę urzędową, to jest od trzeciej do czwartej; — rzekła jak mogła najspokojniej.

Równocześnie pomyślała: „a cóż to, niewolnicą jestem? Ładna niezależność!“

Podała nauczycielowi rękę, uścisnęła nauczycielową, która otulała ją w chustki troskliwie, Gruberowi ukłoniła się tylko zdaleka i wyszła.

— A kiedy pani wróci? — spytał Gruber, wychodząc za nią na gościniec.

— Drugą pocztą o w pół do ósmej — odparła, siedząc już na wozie.

— Opłaci się pani jechać w mróz taki! — rzekł Gruber.

— Przyrzekłam — odparła Róża lakonicznie.

W tejże chwili pocztylion zatrąbił, ujął silniej lejce w garści i wózek potoczył się naprzód po śliskim śniegu.

Róża oglądnęła się po za siebie i ujrzała jak nauczyciel z żoną wrócili na pocztę, a Gruber udał się do mieszkania dyrektora. Wrzał jeszcze w głębi jej duszy gniew przytłumiony. „Piękna niezależność! myślała. Rano wstawaj o piątej, aby tylko być na posterunku o oznaczonej godzinie, a teraz ruszyć się z domu nie można bez kontroli i indagacyi. A szkoda byłoby siedzieć w domu; dzień taki piękny!“

Patrzała z zajęciem na okolicę, śniegiem usłaną. Czas jakiś jechali, mając po prawej ręce Dunajec i ciągnące się w dali lasy, po drugiej zaś stronie leżały śniegiem zasłane pola, wśród których odcinały się rzadko spotykane siedziby ludzkie. To znów gdy minęli wieś i wjechali w górę, jak mur ciągnęła się wzdłuż gościńca stroma ściana niebotycznych skał. Scenerya zmieniała się za każdym wężowym łukiem gościńca. Gdy przejechali most i zniknął jej z oczu Dunajec, znowu po lewej miała nieprzejrzaną dolinę usianą ludzkiemi siedzibami, a po prawej stronie ciemny, stary bór, odcinający się ostro od białego tła zimowego krajobrazu. Wreszcie i bór zniknął jej z oczu i ukazały się znowu skaliste, nagie góry, najeżone przepaścistemi wąwozami. Minęli potem wioskę i wjechali wreszcie na przedmieście. Leżące tu wśród ogrodów domki, malowane były jaskrawo, a z za zielonawych szybek wyzierały na gościniec suchotnicze gałązki pelargonii, lub wyglądały na świat rozciekawione oczęta zamorusanych dzieciaków. Wśród tego towarzystwa mignęła czasem zgrabna willa i za jasnemi jej szybami ukazała się strojna jakaś postać, nucąc wesołą piosenkę do akompaniamentu rozstrojonego pianina.

Zbliżali się już do Zetowiec, Róża zdjęła część owijających ją chustek i żywo błyskając oczyma, patrzyła na wszystkie strony. Przed apteką dłużej i przenikliwiej spojrzała w głąb sklepu; ale niewiele musiała zobaczyć, bo kryształowa tafla u drzwi apteki była mocno zroszona. Wózek trząsł nią teraz bez miłosierdzia; umieszczona za siedzeniem skrzynka na listy i przesyłki, podskakiwała co chwila w górę, lub uderzała żelaznem okuciem o metalowe pręty wyścielonej ławeczki, na której Róża siedziała. To też ta część jazdy najmniej się jej podobała i westchnienie ulgi wyrwało się jej z piersi, kiedy zatrzymali się wreszcie przed budynkiem pocztowym.

Róża zeskoczyła z wózka i obładowawszy ramię chustkami, wbiegła do kancelaryi.

— Witać! Witać! — zawołał Gelber, na jej widok powstając od aparatu.

W lewą rękę ujął cybuch i czapeczkę, a prawą podał jej do uścisku.

— Dotrzymałam słowa — rzekła Róża, witając się; a przystąpiwszy do szczupłej brunetki, oczekującej, zda się, aby ją pierwsza powitała, dodała serdecznie. — Dobry wieczór, panno Sabciu. Gdzie Musia?

— U mamy — odparła zapytana.

— Czy panie się już znacie? — spytał Gelber, wskazując Róży wysoką, jak dragon zbudowaną blondynkę z bardzo pospolitemi rysami twarzy — Tekluś! — dodał. — Przecież ty już znasz pannę Malewską?

— A znamy się, znamy! — odpowiedziała Róża, witając się kolejno z panną Teklą, zajętą w tej chwili wypełnianiem rubryki planu jazdy.

— Sabciu, pomóż pannie Róży zdjąć okrycie! — zawołała panna Tekla, przybijając stampilię w książce podanej jej przez pocztyliona.

Gelber siedział już w głębokim fotelu i pykał fajkę na długim cybuchu, patrząc przytem z pod obwisłych powiek na pannę Teklę, manipulującą przy biórku. Kiedy pocztylion został odprawiony, zażądał, aby: „wszystkie panny zasiadły na kanapie i panna Róża opowiadała jak się jej w Jarowińcu podoba“.

Mówiąc tak, wyglądał na tureckiego baszę po europejsku przebranego. Głos jego był przytem świszczący, sapiący; oczy będące w ciągłym ruchu, wyglądały tak, jak u zwierzęcia, upatrującego żeru; baryłkowata jego figura przeginała się to w lewo, to w prawo, a ciągle pot obcierał z zatłuszczonej twarzy.

— Nie znajdzie się tak wiele tematu do opowiadania; — wtrąciła Sabinka — panna Róża nie miała jeszcze czasu rozpatrzyć się dobrze na swem nowem stanowisku.

— Także się odezwała moja turkawko! — zawołał Gelber fortissimo, przypominającem głos ekskapitana, bijącego rekrutów po twarzy. — Nie ciebiem się pytał i nie ty miałaś odpowiadać.

Sabinka spuściła oczy i zarumieniła się gwałtownie.

— Cóż pan znowu tak krzyczy! — zawołała panna Tekla. — Mógłby się już pan nauczyć jakiej delikatności.

— No, no, Tekluś, już ty mi dużo nie gadaj!

— Aha, teraz pan zacznie znów ze mną. Ale nie głupiam, aby dać po sobie jeździć.

Przystąpiła do okienka, bo ukazał się właśnie interesant; gdy go odprawiła, przyszedł listonosz i temu oddała przygotowaną paczkę listów.

— A to z temi babami kłopot! — wołał teraz Gelber. — Prędzej dawałem sobie rady z moim szwadronem, jak z wami. I cóż? Wypada jeszcze, aby się panna Róża tak na mnie udarła.

— Aha, „udarła!“ Umie też pan ładnie mówić! — sarknęła panna Tekla.

— A cóż to, adonis ze mnie, czy jaki hrabia, żebym frazesa układał i słodko gadał jak z książki? Stary ze mnie człowiek, wygodę lubię i, — tu zwrócił się do Róży — czy uwierzy pani, że oprócz tej czapeczki, co mi ją własnoręcznie Teklusia wyhaftowała, nie mam innego okrycia na głowę? Czasem to moje baby aż spazmują, jeśli w tej czapeczce wybiorę się do Mośkowej na lampeczkę wina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

też przywilejem prasy, lecz konsekwencyą przywileju posłów, którzy fałszują jego myśl, rozszerzając swoją nietykalność do płodów pióra obcego. Dajmy jednak na to, że istotnie §. 28 znosi §. 24 ustawy prasowej, że przynajmniej pierwszy ustanawia między innymi wyjątek od przepisu drugiego, jakkolwiek tego, wbrew ustawodawczym zwyczajom, nie wskazuje wyraźnie. Cóż z tego wynika? Czy prawnicza możliwość obejścia ustawy uprawnia posła do jej obchodzenia? Bynajmniej. Tylko tak samo, jak wykluczenie sądowego ścigania posła za przestępstwa popełniane słowem w parlamencie, nie oznacza bynajmniej wolności dla niego popełniania przestępstw, jak od tego jest w Izbie prezydent, aby do popełniania przestępstw nie dopuszczał, tak i w danym przypadku prezydent ma obowiązek nie dozwolić odczytania interpelacyi lub wygłoszenia mowy, nie dozwolić na przekroczenie §. 24 ustawy prasowej.

Odnośnie do strony politycznej, tak argumentuje autor:

Izba, ciało ustawodawcze, stawiło się jako wyższa instancya ponad sąd, ponad judykaturę! Odkąd Monteskiusz wprowadził na kontynent zdrową konstytucyjną doktrynę podziału władz, odkąd stało się prawidłem, że legislatywa, reprezentowana przez Koronę i parlament, nie może wdzierać się w zakres egzekutywy reprezentowanej przez Koronę i rząd, ani w zakres judykatury, reprezentowanej przez sądy — odtąd zyskaliśmy nowe kryteryum dla rozpoznawania rewolucyjnych prądów i zapędów. Każda próba rewolucyi rozpoczyna się od usiłowania zatarcia granicy między władzami — oczywiście zawsze na korzyść reprezentacyi ludu.

W myśl tych poglądów, autor wyraża się, że parlament austryacki zabawił się w francuski konwent rewolucyjny i powiada, że prezydent ciała ustawodawczego, który *ex praesidio* wdaje się w krytykę wyroku sądowego, jest smutnym unikatem, i tak dalej pisze:

Dziwnie, jak wspomnienie z lepszych w Austryi czasów, brzmi nam w uszach oświadczenie republikańskiego prezesa ministrów w parlamencie francuskim: „Rząd nie może się zapuszczać w prawniczy spór z trybunałem kasacyjnym; uchyla czoła przed prawomocnym wyrokiem, przed rzeczą osądzoną. Nie da się porwać do słów nagany przeciw sędziemu i pozostawi ten przywilej stronnikom rewolucyi socyalnej.“ W naszej Izbie, kiedy wczoraj prawica i lewica powstały przy końcowem głosowaniu, jeden człowiek (hr. Falkenhayn) pozostał na swem krześle. Z naiwnością nazywa go dziś *N. W. Tagblatt* „jedynym duchem negacyi“, gdy w istocie on jeden w całej Izbie, negującej podstawowe zasady władzy przedstawiał afirmacyę!

W końcu autor z goryczą mówi, że jeżeli postępowanie takie miałoby się stać regułą, to zamiast dobudową drugiego piętra psuć grecką architekturę parlamentu, należałoby jego fronton ozdobić napisem, jaki Rabelais umieścił na swojem opactwie: *Fais, ce que voudras*! (Rób, co ci się żywnie podoba).

Powieść Sienkiewicza w Ameryce.

Z Chicago piszą:

Przed dwoma laty w całych Stanach Zjednoczonych brzmiało imię: „Trilby“ — tytuł powieści zmarłego niedawno angielskiego powieściopisarza i karykaturzysty londyńskiego *Punch*'a, Jerzego Du Mauriera, któremu jedna ta powieść dała sławę i majątek przy schyłku żywota.

„Trilby“ zachwyciła publiczność amerykańską nadzwyczajną oryginalnością stylu, łączącego powagę angielską z francuską lekkością; tematem, wyzyskującym *à la* Verne odkrycia i teorje naukowe (w tym wypadku: hypnotyzm), i wreszcie nową postacią w literaturze angielskiej: dziewczęcia angielskiego, upadłego wskutek otoczenia na bruku paryskim, a jednak zachowującego w sercu czystość, wrażliwość i tkliwość lepszej klasy dziewcząt angielskich.

Ten kontrast przyczynił się najbardziej do popularności „Trilby“ w Ameryce. Bo Amerykanie, choć szorstcy i często brutalni nawet w obejściu, w rzeczy samej są bardzo czułostkowi. Ulubionym dla nich np. przedstawieniem teatralnem jest czuły, wysoce romantyczny melodramat, w którym, po długich walkach choćby na pięści (nieraz w takich melodramatach występują bokserzy), cnotliwy bohater lub bohaterka zwyciężają, albo też pod wpływem fatum win dawniej popełnionych umierają otoczeni aureolą męczeństwa.

To też i „Poor Trilby“ (biedna Trilby) miała powodzenie szalone, ale powodzenie to, oparte na wrażeniu, jakie sprawia np. czułemu sercu widok pięknego, delikatnego kwiatu rzuconego do kałuży, nie mogło być długotrwałe, bo przecież tyle rzeczy stokroć ważniejszych istnieje na świecie.

Sława więc „Trilby“ minęła, miejsce jej zajęło „Quo Vadis“.

Rozgłos tej powieści nie był tak raptowny, jak „Trilby“, ale właśnie ten rozgłos, wolny z początku, a dopiero później wzrastający, jak śnieżna lawina — zapewnił dziełu Sienkiewicza żywot długotrwały.

Bo „Quo Vadis“, przedstawiając w potężnych zarysach pierwsze chwile chrześcijaństwa, w niezrównany sposób przeciwstawiające słodycz nowej wiary brutalności poganizmu, przesiąkł tak duchem czasu, jak gdyby pisał je uczeń Rybaka, a nie człowiek nowoczesny, któremu od dzieciństwa wpojono zasady danego Kościoła, uważającego wszystkie inne za herezyę; malujące zwycięstwo chrześcijaństwa, jako wynik psychologicznego stanu ówczesnego społeczeństwa, wreszcie tak pełne wiary, jak ci prozelici, których opowiada dzieje. „Quo Vadis“ — powtarzam — musiało wywrzeć wrażenie silne, głębokie na społeczeństwie, u którego Biblia jest niezbędnym sprzętem domowym, a które jednocześnie pogrążone jest — jak żadne inne — w zażartej walce o pieniądz.

Dla takiego społeczeństwa „Trilby“ była sentymentalną i ciekawą zabawką. „Quo Vadis“ zaś jest nietylko potężnym środkiem odwracania myśli od gniotącej ją ciągle troski o „business“, ale, co główniejsza, bodźcem do ożywienia ducha wiary.

Ten ostatni czynnik zniewala nas do zwrócenia uwagi na inny rys charakterystyczny amerykańskiego społeczeństwa — rys, który stał się podstawą szalonego powodzenia Sienkiewicza.

Amerykanie wogóle są bardzo religijni, bez względu na to, do jakiego obozu należą; walka jednak zacięta o talara, troski codzienne odciągają ich od spraw religijnych, ale nie do tyla, aby mieli zrywać z wiarą, która jest głęboko w nich zakorzeniona. Czują jej potrzebę; to też, aby wynagrodzić zaniedbywanie obrzędów religijnych, ujawniają gdzie mogą, swoją łączność z Kościołem.

Tak więc Ojciec św. otrzymuje od katolików amerykańskich największe ofiary; tak więc żaden ksiądz lub zakonnica, chodzący po kweście, nie odejdą od prawego amerykanina z próżnemi rękami; tak więc kościoły wszelkich sekt i wyznań są tu liczniejsze, niż gdziekolwiek na świecie; tak więc amerykańskim misyom protestanckim we wszystkich częściach świata nie brak nigdy funduszów; seminarya, szkoły i szpitale wyznaniowe są zawsze dobrze zaopatrzone. Gdy zaś duchowny jaki, znany z wymowy i uczuć szczerze religijnych, jak np. słynny tu pastor Moody, puści się na wędrówkę, aby urządzić w miastach posiedzenia ożywcze (*revival meetings*), to największe sale teatralne, jak np. „Auditorium“ w Chicago, nie mogą pomieścić tych, którzy się tam cisną, by pod wpływem wymowy takiego „ewangelisty“ podsycić w sobie ogień wiary, ożywić uczucia religijne.

I nie gmin tam bywa, bo gmin w naszem tego słowa rozumieniu, w Ameryce nie istnieje, ale ludzie inteligentni — tak mężczyźni, jak kobiety.

Ciekawy jest widok takiego zgromadzenia: Pod wpływem słów mówcy, niektórzy ze słuchaczy klękają i modlą się, ukrywszy twarze w dłoniach, inni szlochają, inni, powstawszy w przerwach mowy z miejsc swoich, głośno czynią wyznanie wiary, a cały ten tłum, liczący często po kilka tysięcy głów, słucha wszystkiego w ogromnem skupieniu ducha.

„Quo Vadis“ działa na czytelników amerykańskich mniej więcej w ten sam sposób, jak mowa „ewangelisty“, bo choć każda powieść, a tem bardziej takie arcydzieło, traci wiele w przekładzie, to jednak żaden przekład nie będzie w stanie osłabić do tyla wrażenia, jakie sprawia np. opis mąk chrześcijan w arenach cyrkowych, aby nie wstrząsnąć czytelnika, a tem bardziej czytelnika tak w gruncie religijnego, jak amerykański.

To samo było przyczyną powodzenia powieści L. Wallace'a: „Ben Hur“. Gdy jednak „Ben Hura“ rozkupiono w przeciągu lat 17-tu (pierwsze wydanie ukazało się w r. 1880) siedemset tysięcy egzemplarzy, to „Quo Vadis“ — pomimo, iż jest tylko przekładem — rozeszło się w przeciągu niespełna dwóch lat już w czterystu tysiącach egzemplarzy! Jakiem więc byłoby powodzenie naszego genialnego pisarza, gdyby rodzinnym jego językiem był angielski, gdyby Amerykanie mogli do swych zachwytów dodać jeszcze jeden, mianowicie zachwyt nad tym wspaniałym językiem, działającym jak muzyka, językiem, dla którego można odczytywać bez końca dzieła Sienkiewicza i napawać się dźwiękiem ich mowy, tak samo, jak słuchać bez końca mazurków Chopina, a za każdym razem zachwycać się niemi. U Chopina tony mówią po polsku, to też Amerykanie nie rozumieją Chopina.

Dość porównać „Quo Vadis“ z „Ben Hurem“, aby zrozumieć, dlaczego Sienkiewicz usunął na drugi plan Wallace'a w rodzinnym jego kraju.

Z „Ben Hura“ przebija talent, z „Quo Vadis“ — geniusz. W „Ben Hurze“ punkt kulminacyjny powieści — wyścigi Messali z Ben Hurem — czyni wrażenie obrazu, w którym nagromadzono wiele szczegółów, ale któremu brak ducha, gdy tymczasem w walce dzikiego słowianina Ursusa z bykiem słyszymy niemal każdy oddech zwierzęcia i człowieka, odczuwamy pracę tego biednego mózgu a strasznych mięśni. Jedno wreszcie słowo rybaka: „Widziałem!“ czyni większe wrażenie, ukrzepia bardziej w wierze, niż opis Męki Pańskiej w „Ben Hurze“.

Wallace opracował „Ben Hura“ jak malarz średniego talentu, silący się z wielkim mozołem, aby wykończyć swój obraz jak można najlepiej, a Sienkiewicz rzeźbi potężnemi uderzeniami Michała Anioła, jednocześnie zaś jak Michał Anioł wykończa szczegóły anatomiczne swojego dzieła.

„Quo Vadis“ rozeszło się już — jak wspomniałem — w 400.000 egzemplarzy, a pomimo to pojawiają się wciąż nowe wydania i tłumaczenia. Ten to wzgląd zdecydował firmę bostońską Little, Brown et Comp. do wysłania Sienkiewiczowi honoraryum autorskiego oraz prośby o list poświadczający, że przekład Jeremiasza Curtina jest jedynym przekładem z upoważnienia autora. List ten firma bostońska otrzymała i przyłączyła w reprodukcyi do ostatniego, popularnego wydania, a raczej do trzech wydań wypuszczonych w świat jednocześnie. (Jedno wielkiego formatu, zbytkowne, w trzech tomach, cena 6 dolarów, drugie w jednym tomie, w oprawie płóciennej z ilustracyami, cena 1 dolar, i trzecie drobnym drukiem, broszurowane, po 20 centów za egzemplarz). W hojności wydawcy bostońskiego, nie grała bynajmniej roli wspaniałomyślność.

Jako dowód niech służy to, że w Filadelfii ukazał się nakładem firmy Henry Altemus inny przekład tej powieści, opatrzony dosyć dobremi ilustracyami. Tytuł tego przekładu: „Quo Vadis. Translated by Dr. S. H. Binion and S. Malewsky, illustrated by M. de Lipman. Published by Henry Altemus. Philadelphia. Pa.“ Drugie tłumaczenie jest na ukończeniu w Nowym Jorku, a na trzecie wreszcie zrobiła kontrakt firma wydawnicza Donahue et C. w Chicago. O ile mi wiadomo, cena kontraktowa wynosi 350 dolarów. Wydanie to ma być gotowe w maju i kosztować — po 10 centów za egzemplarz.

Czy ukazał się w Ameryce przekład hiszpański „Quo Vadis“, tego nie wiem, to wiem jednak, że w meksykańskiem mieście Juarez, siłacz tamtejszy, znany pod imieniem Romulusa, ogłosił, że wystąpi w cyrku (Plaza de Torros) w roli Ursusa. Dnia 20 z. m. walka ta przyszła do skutku w obecności 2000 osób.

Romulus wszedł na arenę ubrany tylko w czerwone trykoty do pasa. Towarzyszyło mu dwóch banderillos, których obowiązkiem było odwracać uwagę byka w chwili, gdy atleta będzie się starał uchwycić go za rogi. Do walki tej wybrano wspaniałego byka rasy meksykańskiej, który już był poprzednio w arenie. (W walce byków nie używa się jednego i tego samego byka dwa razy, bo jeżeli uda mu się ujść śmierci z rąk torreadora, to staje się przez nabyte doświadczenie zbyt niebezpiecznym do powtórnego występu) Zwierzę okazało się nader żywem i zaczepnem i wciąż rzucało się na atletę, który zasłaniał się czerwoną płachtą od uderzeń, jak to czynią banderillos.

Blisko godzinę trwała ta walka. Romulus cały ociekał potem, a bykowi piana wystąpiła z pyska, gdy nareszcie nadeszła chwila stosowna. Siłacz pochwycił zwierzę za rogi, ale w tejże chwili znalazł się w powietrzu i padł na piasek głową naprzód o 15 kroków od rozjuszonego byka, który rzucił się na niego. Jedynie pomoc banderillosów ocaliła śmiałka od pewnej śmierci. Publiczność tymczasem wyła z radości. Pomimo to dwa razy jeszcze próbował Romulus swej siły, ale za każdym razem z nielepszym rezultatem. Wreszcie wyczerpany z sił opuścił arenę.

Romulus twierdzi, że już dwa razy próbował był pokonać byka i wyszedł z walki zwycięsko, tym razem jednak zwierzę miało rogi zbyt krótkie, niewygodne do ujęcia. *S. B.*

Statystyczny wykaz

działalności teatru lwowskiego od 5 kwietnia 1897 do 5 kwietnia 1898.

W czasie od dnia 5 kwietnia 1897 do 5 kwietnia 1898 odbyło się pod obecną dyrekcyą przedstawień teatralnych we Lwowie 357, w Krakowie 12, w Krynicy 38, w Warszawie 119, czyli razem 526 przedstawień i 2 reduty na cele dobroczynne. Przedstawień dzieł dramatycznych dano we Lwowie 223, operowych 106, operetkowych 28. W Krynicy dramatycznych 38 w Krakowie operowych 7, operetkowych 5, w Warszawie operowych 62, operetkowych 57, czyli jak wyżej razem 526. Premier dramatycznych było 34, z których 16 oryginalnych, a 18 tłómaczonych i tak: oryginalne: „Bawidełko“ Lubowskiego 2 razy, „Z Przemyśla do Przeszowy“ hr. Fredry ojca 3, „Farbiarze“ Walewskiego 3, „Towarzyszki życia“ Grabowieckiego 2, „Z dobrego serca“ Rydla 2, „Jan Kiliński“ Fiszera 3, „Zwyciężony“ Rabskiego 2, „Małka Schwarzenkopf“ Zapolskiej 25, „Wesele Fonsia“ Ruszkowskiego 6, „Turniej“ Kozłowskiego 4, „Żabusia“ Zapolskiej 2, „Znawca kobiet“ Przybylskiego 2, „Gdzie szczęście?“ Germana 3, „Na miejskim bruku“ Grabowieckiego 3, „Szwaczki“ Bałuckiego 5, „Kula u nogi“ Szutkiewicza 2. Tłómaczone: „Trilby“ Pottera 6 razy, „Urzędowa żona“ Savage 11, „Primabalerina“ Toche 6, „Upadek lwa“ Vossa 2, „Maski“ Bracco 2 „Hrabina Oczko“ Schönthana 2, „Sławna żona“ Schönthana 2, „Robak sumienia“ Anzengrubera 1, „Światowe kobiety“ Wolfa 4, „Kolega Crampton“ Hauptmana 2, „Nieuczciwi“ Rovetty 2, „Ładny zastępca“ Busnach i Duvala 8, „Szalone wesele“ Boisdeffre 3, „Kozioł ofiarny“ Blumenthala i Kadelburga 5, „Bez pojedynku“ Schnitzlera 2, „Dzwon zatopiony“ Hauptmana 9, „Mąż pod kluczem“ Feydeau 2, „Widma“ Ibsena 1 raz.

Premier operowych dano 7, a mianowicie „Tannhäuser“ Wagnera 12 razy, „Dalibor“ Smetany 7 razy, „Livia Quintilla“ Noskowskiego 5 razy. „Świerszczyk za piecem“ Goldmarka 8 r., „Werbownicy“ Jakescha 3 r., „Wesołe kumoszki z Windsoru“ Nicolaia 9, „Trębacz z Sekingen“ Nesslera 3.

Premier operetkowych dano tylko 2, a mianowicie: „Modelka“ Souppego 6 i „Kwiat miłości“ Straussa 7 razy.

Wznowiono dzieł dramatycznych 25. Z tych 15 oryginalnych a 10 tłómaczonych a mianowicie: Oryginalne: „Dzika różyczka“ Blizińskiego 3 r., „Dom otwarty“ Bałuckiego 2, „Dwie blizny“ Fredry 1, „Ciepła wdówka“ Bałuckiego 2, „Grochowy wieniec“ Małeckiego 4, „Miód kasztelański“ Kraszewskiego 1, „Mazepa“ Słowackiego 2, „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego 2 razy, „Dzienniczek Justysi“ Kościelskiego 1, „Lorenzo i Jessyka“ Kwiecińskiego 1 r., „Odgrzewana miłość“ Chamskiego 2, „Oblężenie Lwowa“ Brzozowskiego 1, „Dzieciaki“ Świderskiego 1, „Świeczka zgasła“ Fredry 1, „Pierwszy bal“ Przybylskiego 1. Tłumaczone: „Dama kameliowa“ Dumasa 2 razy, „Romeo i Julia“ Szekspira 2, „Hamlet“ Szekspira 5, „Dwie sieroty“ D'Ennery 3, „Gniazdo rodzinne“ Sudermana“ 2, „Teodora“ Sardou 2, „Walka kobiet“ Scribego 2, „Daniszewy“ Dumasa 1, „Szczęście w zakątku“ Sudermana 2, „Zemsta bogini“ Ferrier 1.

Wznowiono oper 6, a mianowicie: „Aida“ Verdiego 5 razy, „Carmen“ Bizeta“ 5, „Hugenoci“ Mayerbeera 2, „Córka pułku“ Donizettiego 13, „Opowieści Hoffmana“ Offenbacha 4.

Wznowień operetkowych nie było żadnych.

Z poprzedniego sezonu powtórzono dzieł dramatycznych oryginalnych 20 i tak: „Baby“ Bałuckiego 3 razy, „Bzy kwitną“ Przybylskiego 1, „Damy i huzary“ Fredry 3, „Flirt“ Bałuckiego 3, „Gwiazda Syberyi“ Starzeńskiego 2, „Jadzia wdową“ Ruszkowskiego 1, „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca 5, „Karpaccy górale“ Korzeniowskiego 1, „Konfederaci Barscy“ Mickiewicza 3, „Klub kawalerów“ Bałuckiego 2, „Majster i czeladnik“ Korzeniowskiego 1, „Niewolnice z Pipidówki“ Bałuckiego 2, „Okrężne“ Korzeniowskiego 1, „Popychadło“ Szutkiewicza 7, „Przekupka warszawska“ Bełcikowskiego 4, „Przeor Paulinów“ Juliana z Poradowa 4, „Panie kochanku“ Kraszewskiego 2. „Pan Damazy“ Blizińskiego 1, „Śluby panieńskie“ Fredry 1, „Zemsta“ Fredry 4.

Tłumaczonych powtórzono z poprzedniego sezonu dzieł dramatycznych 18 i tak: „Ciotka Karola“ Brandona 2 r., „Doktor Klaus“ L' Arronga 2, „Dom waryatów“ Laufsa 2, „Honor“ Sudermana 1, „Kupiec wenecki“ Szekspira 1, „Łapka na myszy“ Rogera 1, „Madame Sans-Gêne“ Sardou 2, „Miłostki“ Schnitzlera 1, „Niewierna“ Bracco 2, „Niobe“ Paultona 1, „Otello“ Szekspira 1, „Porwanie Sabinek“ Schönthanów 5, „Polowanie na zięciów“ Labicha 3. „Rewizor z Petersburga“ Gogola 6, „Uriel Akosta“ Gutzkowa 3, „Właściciel Kuźnic“ Ohneta 1, „Wdówka“ Thiboust 2, „Zbójcy“ Schillera 4.

Oper z poprzedniego sezonu powtórzono 15 i tak: „Dziady“ Moniuszki 1 r., „Faust“ Gounoda 5, „Faworyta“ Donizettiego 1, „Halka“ Moniuszki 4, „Jaś i Małgosia“ Humperdinoka 6, „Lohengrin“ Wagnera 9, „Łucya z Lammermooru“ Donizettiego 2, „Mignon“ Thomasa 2, „Pajace“ Leoncavalla 2, „Powrót taty“ Jareckiego 3, „Rycerskość wieśniacza“ Mascagniego 3, „Sprzedana narzeczona“ Smetany 7, „Straszny dwór“ Moniuszki 1, „Traviata“ Verdiego 2, „Żydówka“ Halevyego 4.

Operetek powtórzono z poprzedniego sezonu tylko 7 i tak: „Baron cygański“ Straussa 1, „Biedna dziewczyna“ Krenna 1, „Czarodziej z nad Nilu“ Herberta 4, „Lekka kawalerya“ Souppego 1, „Nitouche“ Hervego 2, „Pumpmajor“ Neumana 2, „Sztygar“ Zellera 2.

W Krakowie grano: „Czarodziej z nad Nilu“ 2 r., „Pumpmajor“ 2, „Sprzedana narzeczona“ 3, „Jaś i Małgosia“ 4, „Powrót taty“ 2, „Modelka“ 1.

W Warszawie grano: „Baron cygański“ 3 razy, „Czarodziej z nad Nilu“ 7 r., „Chichotka“ 9 r., „Dzwony z Corneville“ 1 r., „Dziady“ 12 r., „Don Cezar“ 2 r., „Gasparone“ 2 r., „Gorąca krew“ 7 r., „Jaś i Małgosia“ 32 r., „Lekka kawalerya“ 4 r., „Nietoperz“ 3 r., „Opowieści Hoffmana“ 14 r., „Powrót taty“ 20 r., „Ptasznik z Tyrolu“ 2 r., „Piękna Helena“ 2 razy, „Pierścień rodzinny“ 2 r., „Palestrant“ 8 razy, „Paziowie Marysieńki“ 7 r., „Sztygar“ 7 razy, „Sprzedana narzeczona“ 2 r., „Werbownicy“ 3 razy.

Zajmującem jest, ile razy występowali artyści na scenie w ciągu powyższego czasu i tak: Pp. Aleksandrowicz 37 razy, Bednarzewska 90 r., Bielecki 16 r., Bolesławski 5 r., Cichocka 161 r., Chmielinski 122 r., Czaplińska 87 r, Czaki 122 r., Feldman 206 r., Feliksiewicz 1 r., Gottowt 105 r., Gostyńska 166 r., Gromnicka 125 r., Hierowski 182 r., Jankowska 121 r., Jastrzębiec 32 r., Jasielski 53 r., Jaworski 163 r., Huget 80 r., Kasprzycki 63 r., Kliszewski 161 r, Kobryń 21 r., Kwiatkiewicz 148 r., Kwiecińska 63 r., Lasocka 83 r., Modzelewski 63 r, Nałęczówna 52 r, Nowacki 131 r., Neuman 128 r., Podhorski 23 r., Preisner 141 r., Płotowska 22 r., Ogińska 17 r., Olszewski E. 30 r., Orzelski 55 r., Ruszkowski 138 r., Rybicka 180 r., Rechen 48 r, Siennicka 42 r., Stachowicz 46 r., Stawińska 13 r., Sowiński 162 r., Walewski 159 r., Wostrowski 145 r., Woleński 24 r., Wysocki 137 razy, Zamorska 65 razy, Żelazowska 30 r. Żelazowski 120 razy. We Lwowie, Krakowie i Warszawie (operetka): Pp. Begucki 246 razy, Bohus 222, Bronikowska 131, Jednowski 197, Jaroński 53, Kasprowiczowa 184, Kliszewska 134, Kiczman 145, Kratochwil 184, Lelewicz 119, Malawski 42, Myszkowski 176, Olszewski T. 79, Radwan 110, Skalska 148, Solnicki 107, Żymirski 81 (tańce). — Opera: Pp. Arklowa 32 razy, Camilowa 10, Florjański 47, Górski Gabryel 65, Jeromin 52, Korolewicz 7, Lewicki 9, Myszuga 1, Paszkowski 17, Remy 4, Strassern 11. — Gościnnie występowali w operze: Pp. Bandrowski 7 razy, Heller Mira 9, Gorski Aleksander 2, Pawlików-Nowakowska 1, Floriani-Zbierzchowska 1. — Gościnnie w dramacie: Pni Laudowa-Horicova 8 razy, artyści wiedeńskiego Burgteatru z pp. Lewińskim i Reimersem na czele 6 razy. — Debiuty: Pp. Jezierska 1 razy, Kowalski 3, Ludkiewicz 4, Peraj 2, Kasznica 1; „Diorama“ Malinowskiego 3, „Eden Theatre“ Schenka w letnim teatrze dał 50 przedstawień.

Personal teatralny stale angażowany składa się z 262 osób, a mianowicie: Dramat 40 osób, operetka 19. Administracya 5 osób. Opera 6 osób. Chór męski 30 osób. Chór damski 30 osób. Orkiestra 38 osób. Kapelmistrzów 3. Reżyszerów 3. Korepetytorów 2. Bileterów 14. Kontroler bileterów 1. Garderobianek 10. Kostjumer 1. Krawców 8. Krawcowe 4. Inspektor magazynów z kostjumami 1. Inspektor sceny 1. Starszy maszynista (Teatermajster) 1 Maszynistów (kulisnicy) 12. Suflerów 8. Portyer 1. Stróżów nocnych 3. Woźny kancelaryjny 1, jego pomocnik 1. Elektrotechnik 1, jego pomocników 2. Gazmajster 1, jego pomocnik 1. Maszynista do 3 motorów gazowych 1, jego pomocnik, 1 Ślusarz i maszynista do żelaznej kurtyny 1. Stolarz 1, jego pomocnik 1. Malarz dekoracyjny 1, jego pomocników 3. Palacz 1, jego pomocnik 1. Służba do czyszczenia teatru 4 osoby. Furman do przewożenia dekoracyi 1. Stajenny do 2 koni 1. Inspicyent do dramatu 1. Inspicyent do oper 1. Inspicyent do wodewilu i do operetki 1 Rekwizytor 1, jego pomocników 3.

Przedstawień na cele dobroczynne odbyło się 6. Jubileuszowe 3, a mianowicie: ku uczczeniu 25-letniej działalności scenicznej Adolfa Walewskiego — ku uczczeniu Juljana Jeromina, z okazyi jego setnego występu jako Mefisto i ku uczczeniu 70-tej rocznicy urodzin Henryka Ibsena, poety norwegskiego. 3 uroczyste przedstawienia z okazyi odsłonięcia pomnika Al. Fredry ojca i 3 przedstawienia w uroczyste dni narodowe.

Prób czytanych odbyło się 40, prób scenicznych z dramatu 504, prób orkiestrowych 210.

Nadto Dyrekcya teatru w 2-gą rocznicę objęcia teatru dnia 4 kwietnia 1898 r. dała przedstawienie z udziałem wszystkich sił miejscowych oraz pp. Arklowej, Florjańskiego, Lewickiego, Górskiego i Jeromina po cenach bardzo niskich (fotele po 1 zł, 3 p. po 50 ct., 3 p. po 10 ct. galerya po 5 ct.) przeznaczając cały dochód na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Kronika.

Lwów 7 kwietnia.

Nowy namiestnik hr. Piniński, przybył wczoraj wieczorem do Lwowa. Mimo, iż wymówił był sobie oficyalne przyjęcie, na dworcu pojawiło się liczne grono urzędników i profesorów uniwersytetu, by powitać nowego namiestnika. Hr. Piniński podziękował uprzejmie za powitanie, rozmawiał z wielu obecnymi, poczem udał się do swego pomieszkania prywatnego przy ul. Kościuszki. Prof. Piętak zaprosił p. namiestnika na bankiet, który na jego cześć urządzają po świętach profesorowie lwowskiego uniwersytetu.

Dziś przed południem złożył p. namiestnik wizytę księciu Sanguszce, poczem obaj udali się do gmachu namiestnictwa, gdzie książę oddał hr. Pinińskiemu urzędowanie i przedstawił mu urzędników prezydyum i szefów departamentów. Oficyalnie przedstawią się wszyscy urzędnicy namiestnictwa swemu nowemu zwierzchnikowi we wtorek o godz. 11 przed południem.

Radzca Heyderer, urzędujący w oddziałach karnych lwowskiego sądu krajowego, przydzielony został do trybunału cywilnego.

Wiadomości urzędowe. Wydział krajowy zamianował w swoim oddziale technicznym drogowym inżyniera I kl. Ignacego Kinela starszym inżynierem, inżyniera II kl. Władysława Stojowskiego inżynierem I kl, inżynierów adjunktów Szymona Katyla, Juliusza Orzelskiego i Tadeusza Żebrowskiego inżynierami II kl., inżyniera asystenta Michała Stróżeckiego inżynierem adjunktem.

Posady pocztmistrzów otrzymali: w Olesku Władysław Tomkiewicz, w Bełzie Jakób Bojuk z Tyrawy wołoskiej, w Tyrawie wołoskiej Szymon Fruchter z Bełza, w Tarnopolu 2 Hipolit Cieśmirski z Czarnej obok Tarnowa, w Delatynie Maryan Obertyński z Romanowa, w Leżajsku Józef Piórecki z Toków, w Skałacie Edward Metzger z Olszanicy koło Złoczowa.

Posady ekspedyentów pocztowych otrzymali: we Lwowie IX. Helena Smoluchowska, pocztmistrzyni ze Lwowa X, w Boguchwale Teodora Mikiewcz z Markowej, w Czerchawie Joanna Gryczmańska, w Koniuchowie na dworcu Aleksander Szybalski naczelnik stacyi kolejowej, w Chodaczkowie wielkim Jan Burghardt, w Żurowie Marya Stojałowska z Petranki, w Gliniku Maryampolskim Franciszka Zraut, w Sorocku Wiktor Gärtler de Blumenfeld, w Czarnej obok Tarnowa Kazimierz Łabiński z Koniuszkowa, w Magierowie Józef Liptay z Raciborowic, w Łopuszance Chominie Wincenty Kwiatkowski pocztmistrz w Miejscu piastowem, w Komarowce Władysław Lang, w Zwiniaczu Andrzej Drelichowski, w Tucholce, Hilary Łuszpiński z Łuszyc; w Siedlcach Helena Hermann; w Cucyłowie, Franciszka Balicka; w Chmielowie, Jan Przewrocki; w Porąbce, Antoni Chlebowski; w Ostrowie, Dymitr Wawryk; w Markowej, Helena Barta; w Chlebowicach na dworcu, Ferdynand Jarosz, naczelnik stacyi kolejowej; w Soli na dworcu, Jan Zając, naczelnik stacyi kolejowej; w Zgłobieniu, Kajetan Kuligowski; w Skomielnie białej, Marya Dudzińska; w Wiązownicy, Paweł Safin; w Łączkach Zofia Paszkowska; w Milnie, Bronisław Cichulski; w Mrzygłodzie, Marya Przeworska.

Minister Jędrzejowicz — jak pisaliśmy — spędzi święta w Krakowie. Na wtorek w resursie obywatelskiej projektowany jest na cześć p. ministra bankiet.

Portret JE. namiestnika Leona hr. Pinińskiego. Dowiadujemy się, że niebawem ukaże się reprodukcya portretu JE. hr. namiestnika, wykonana według fotografii, w jednym z pierwszorzędnych zakładów w naturalnej wielkości. Cena portretu wyniesie 6 złr. Zamówienia przyjmuje A. Landowski we Lwowie, pasaż Hausmana.

U Bożego Grobu w kościele OO. Jezuitów zbierać będą składkę na rzecz ubogich Towarzystwa św. Wincentego a Paulo następujące panie: Wielki Piątek od 8 — 9 Winiarzowa i Brzechowska, 9 — 10 Pokornowa, 10 — 11 Illasiewiczowa, 11 — 12 Pawulska i Łuczkiewiczowa, 12 — 1 Weiglówna, 1 — 2 Drexlerowa, 2 — 3 Zborowiczowa, 3 — 4 Solecka i Skerlowa, 4 — 5 Czarkowska i Michalczewska, 5 — 6 Longchamps, 6 — 7 Balkowa. Wielka Sobota 8 — 9 Winiarzowa i Brzechowska, 9 — 10 Pokornowa, 10 — 11 Pawulska i Łuczkiewiczowa, 11 — 12 Frankowa, 12 — 1 Czarkowska i Michalczewska, 1 — 2 Illasiewiczowa, 2 — 3 Zborowiczowa, 3 — 4 Kamińskie, 4 — 5 Nuskowska, 5 — 6 Stella-Sawicka.

Z trybunału państwa. Na opróżnione posady dwóch stałych członków trybunału państwa, postawiono następujące terna: na pierwszą posadę *primo loco* b. minister Herman baron Löbl, *secundo loco* dr. Edward Kindinger, prezydent wyższego sądu w Tryeście, a *tertio loco* dr. Karol Krall, prezydent wyższego sądu w Wiedniu. Na drugą posadę: 1) dr. Karol Czyhlarz, radca dworu i prof. uniwersytetu w Wiedniu, 2) dr. Karol Feistmantel, adwokat, 3) dr. Edward Bernatzik, prof. w Wiedniu.

Sędziowie przysięgli. Do drugiej kadencyi sądów przysięgłych wylosowani zostali następujący panowie: Adolf Bröder wł. dóbr, St. Ciuchciński blacharz, dr. Kl. Dębicki lekarz, dr. Wacław Domaszewski dyr. banku, Jul. Filipowski wł. dóbr, Al. Gieszkowski wł. real., K. Gracka em. radca skarbu, K. Hroboni wł. realn., Jerzy Jabłonowski sekr. Wydz. kraj., W. Kaszyński urz. kasy oszcz., Tomasz Kowalski fryzyer, St. Królikowski profesor weteryn., dr. Jarosław Kułaczkowski dyr. „Dniestru“, Ant. Kunicki budowniczy, Adolf Landst[...] chirurg, St. Lenduszko dzierż. dóbr, St. Szeliga Łyszkiewicz fabrykant, Karol Netuschil wł. realn., St. Wierusz Niemojowski fabrykant tutek, Antoni Nowakowski wł. realn., M. Oberhard wł. realn., E. Obertyński wł. dóbr, N. Obrębski zarządca dóbr, L. Olszewski urz. Tow. kred., dr. L. Czarkiewicz adwokat, K. Pańkowski prof. szkoły dublańskiej, J. Pass dzierżawca, St. Pielecki kupiec, G. Schubuth kupiec, J. Seligman wł. dóbr, dr. A. Skórski prof. uniwersytetu, dr. St. Starczewski adwokat, T. Strzelczuk wł. hotelu, R. Wawnikiewicz profesor szkoły dublańskiej, J. Zgórski urzędnik banku i Fr. Żmudziński urz. kasy oszcz.

Zastępcami przysięgłych zostali wylosowani: Al. Bieniecki wł. cukierni, dr. E. Festenburg lekarz, dr. M. Lewakowski urzędnik banku kred. i przem., dr. J. Mayer lekarz, dr. W. Niedzielski radca Wydz. kraj., dr. W. Ostrożyński prof. uniwersytetu, A. Rechen rękawicznik, dr. A. Wachtel lekarz i dr. T. Wojciechowski prof. uniwers.

W Wielki Piątek odśpiewa „Lutnia“ pieśni pasyjne w kościele OO. Bernardynów.

Strejk krawców lwowskich. Wydział Zgromadzenia towarzyszy krawieckich“ donosi nam, że przez pomyłkę opuszczono w liście tych majstrów, którzy przyjęli cennik czeladników, firmę Stanisława Bełtowskiego; pracownia ta pogodziła się ze swymi czeladnikami ubiegłej soboty Co do całego strejku, mamy do zanotowania, iż wczoraj liczba bastujących wynosiła już zaledwie 19; są to czeladnicy z pracowni p Rosenthala, który pracuje od poniedziałku z krawcami wojskowymi.

Klinika chorób dziecięcych na lwowskim fakultecie medycznym nie mogła dotąd zostać otwartą z powodu braku odpowiednich kandydatów na tę katedrę. Dopiero w ostatnich dniach wzięła ta, ważna dla rozwoju lwowskiego fakultetu, sprawa nadspodziewanie pomyślny obrót. Oto dr. Jurasz, profesor uniwersytetu w Heidelbergu, jedna z najwybitniejszych powag lekarskich w Niemczech, objawił gotowość objęcia tej kliniki. Prof. Jurasz pochodzi z Poznańskiego i przenosi się do Galicyi w tym celu, ażeby mógł swe dzieci kształcić w języku polskim.

Rozprawa przeciwko Loewenherzowi, która miała się odbyć przed sądem przysięgłych w najbliższej kadencyi, została odroczoną, a to dlatego, ponieważ obrońca oskarżonego dr. Grek wniósł wczoraj rekurs przeciwko aktowi oskarżenia.

Druga kadencya sądów przysięgłych we Lwowie rozpocznie się 20 b. m.

Wodociągi lwowskie. Komisya wodociągowa przyjęła projekt inżyniera p. Smrekera, zalecający dla przyszłych wodociągów pobieranie wody z Woli dobrostańskiej, pomiędzy Janowem a Kamienobrodem, oddalonej od Lwowa o 17 kilometrów. Koszta sprowadzenia wody wyniosą w przybliżeniu 2,800.000 zł.

Tablica pamiątkowa. W ewangielickim kościele w Krakowie wmurowaną została tablica pamiątkowa z portretem zmarłej w przeszłym roku artystki dramatycznej Hoffmanowej. Na tablicy znajduje się następujący napis:

Antonina Hoffman, artystka dramatyczna urodzona 1841 r. Przez trzydzieści siedem lat 1860 — 1897 r. ozdoba i podpora teatru krakowskiego ulubiona przez publiczność polską, zgasła w Krakowie 16-go czerwca 1897 r. otoczona miłością i wdzięcznością rodziny, przywiązaniem przyjaciół.

Tobie Panie, wszystek świat niechaj chwałę daje,
Niechaj się wszystkie ziemskie weselą rodzaje
Bo Ty wszystkie narody sprawiedliwie sądzisz
Ty jako Pan Wszechmocny okrąg ziemski rządzisz.
Psalm LXVII.

Twój głos wnikał do serca i za duszę chwytał.
Mickiewicz.

Znajdziesz we mnie tylko echo płaczu
A w harfie echo nieśmiertelne.
Słowacki.

Polacy w Ameryce. W Milwaukee otrzymał nagle dymisyę urzędnik pocztowy Roman Czerwiński, dlatego, że jest demokratą, a jego szef, pocztmistrz, republikaninem.

Zakupuję wprost od producentów naturalne wina węgierskie i sprzedaję takowe: Stołowe po 50 ct. Neszmelyer po 60 ct. Hegyalayer po 70 ct. Szamorodner po 80 ct. i 1 zł. gwarantując za najwyższą dobroć i naturalność tychże. Firma JAN MUSZYNSKI, Lwów, Rynek 40

Rejterada radykałów. Przez całą zimę urządzali wodzowie ruskiej partyi radykalnej wiece włościańskie, podjudzali chłopów bezrolnych przeciw „obszarnikom“ i wzywali ich, aby w lecie nie szli na zarobek przy robotach ziemnych. Chłopi słuchali, kiwali głowami i milczeli, — więc nazywało się, że wiec ten i wiec ów j e d n o m y ś l n i e uchwalił strejk robotników rolnych. Na próbę miano zastrejkować w całym powiecie przemyskim, jako głównym terenie agitacyjnym ruskich radykałów. Wiece wreszcie ustały i owe bombastyczne zapowiedzi strejków poszły w niepamięć, — bo oczywiście myśli tej brakło poparcia. Radykali więc tłomaczą, że „na razie“ ze strejku nic nie będzie, bo potrzeba grunt należycie przygotować. Niechajże lud wiejski nie da się bałamucić i nie pozwoli, by go wichrzyciele prowadzili do ostatecznej nędzy.

Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obradowała onegdaj nad przedłożonym jej projektem zmiany statutu Towarzystwa. Ponieważ projekt ten jest bardzo obszerny, więc postanowiono dokładnie go zbadać i przeprowadzić merytoryczną rozprawę dnia 15 b. m. Również w połowie kwietnia obradować będzie komisya rachunkowa nad wyznaczeniem zwrotu za rok ubiegły dla członków działu życiowego.

Polski pułk... Znany milioner p. Piotr Kiołbassa ogłasza w dziennikach amerykańskich odezwę, w której wzywa polskich ochotników w wieku od 21 do 35 r. życia do wstąpienia w szeregi polskiego pułku, który ten pan organizuje na wypadek wojny Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią, — bo „ważną jest sprawą — pisze p. Kiołbassa — ażeby także Polacy okazali gotowość bronienia przybranej ojczyzny“.

Ostrzeżenie. Przed kilku tygodniami pewne bardzo podejrzane indywiduum wykradło Braciom Tercyarzom kilka arkuszyków listowych z nagłówkiem drukowanym „Bracia Ubodzy III zak. św. Franciszka posł. ubogim“, za pomocą których wyłudza na rzecz i w imieniu Braci od Szanownej Publiczności rozmaite datki. Bracia Tercyarze jednak nie wiedzą nic o ich nowym kwestarzu, gdyż nigdy i nikogo do zbierania składek nie upoważniali. Leży więc w interesie samej Publiczności, by podobnych oszustów natychmiast oddała w ręce policyi. Brat kwestujący nietylko że odznacza się swą szatą zakonną lecz posiada też upoważnienie od c. k. namiestnictwa i konsystoryum dyecezyi lwowskiej.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Samborze, Nowymtargu, Złoczowie i Trembowli na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 11 maja. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę nauczyciela geografii i historyi w ruskiem gimnazyum we Lwowie. Termin do 25 b. m. — Dyrekcya Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie na posadę praktykanta z adjutum w kwocie 500 zł. Termin do końca kwietnia.

Pogłoski o Andréem. Szwedzki konsul w San Francisco doniósł ministerstwu spraw wewnętrznych w Sztokholmie, że niejaki Jakób Carr, przybył z Alaski utrzymuje, iż ma listy Andréego, nie chce jednak o śmiałym aeronaucie dać żadnych wyjaśnień. Według innych wersyj, które również właśnie dotarły do Europy, Andrée bawi albo w Klondyke albo w St. Michael w Alasce.

Między ofiarami zatopionego okrętu „Maine“ był młody Polak Franciszek Tuszyński z Detroit, gdzie mieszkają starzy jego rodzice. We wrześniu zeszłego roku, kiedy werbowano marynarzy dla wojennych okrętów Stanów Zjednoczonych, Tuszyński mimo oporu rodziców zaciągnął się do służby. Przeznaczono go na ów nieszczęsny okręt, na którym zginął.

— Z Czortkowa nam donoszą: Od 23 do 27 marca b. r. włącznie odprawili tu OO. Dominikanie jak w inne lata rekolekcye dla Czortkowa i okolicy. Nauk wygłoszono czternaście wobec licznego audytoryum, które korzyści swe duchowe objawiło przez oblężenie konfesyonałów, aby uprosić łaskę i miłosierdzie u Pana Zastępów. OO. spowiednicy pracując od rana do późnego wieczora prawie bez wytchnienia, nie mogli pracy podołać, bo po kilkaset penitentów na dzień przystępowało do Sakramentów św. Że zaś parafia czortkowska jest jedną z największych i najliczniejszych kresowych, więc reszta penitentów, których tu tysiące oblega rok rocznie konfesyonały, będzie mogła zaledwie w przeciągu z górą dwóch miesięcy być wyspowiadaną. „Żniwo bo wielkie, ale robotników mało“ na naszych kresach, gdzie jeden ksiądz łaciński o kilka mil od drugiego oddalony, a każdy dniem i nocą zagrzebany w pracy po uszy wśród rozległych parafii, niemal jak dyecezye włoskie.

Polskim Edisonem, drugim po Szczepaniku jest teraz bezwątpienia p. Bruno Habdank Abakanowicz, elektrotechnik, mieszkający we Francyi. Po długich latach mozolnej nauki i prób, poczynił on szereg wynalazków i udoskonaleń w dziedzinie elektrotechniki, które zjednały mu rozgłos i majątek. Obecnie posiada on własne laboratoryum na wielką skalę w St. Maur pod Paryżem, gdzie wyrabiają przyrządy przez niego wynalezione. Rywalizując z Edisonem, zyskał wziętość nawet wśród Amerykanów i jest głównym przedstawicielem na Europę towarzystwa amerykańskiego „General Electric Comp.“, Pod naczelnem kierownictwem p. Abakanowicza, budują się obecnie wszystkie tramwaje elektryczne we Francyi; u niego robią się obstalunki na wszelką maszyneryę elektryczną, na którą coraz bardziej wzrasta zapotrzebowanie. Pan Abakanowicz posiada już własny jacht parowy na morzu i piękny zamek w Bretanii.

Interview z Nansenem. Niedawno udało się pewnemu dziennikarzowi nowojorskiemu uprosić Nansena o interview, w którym śmiały podróżnik wypowiedział sporo ciekawych poglądów na wyprawę Andrégo, oraz inne zamierzone podróże do bieguna północnego. Na pytanie dziennikarza amerykańskiego, czy wierzyć można pogłoskom, że w Brytyjskiej Kolumbii widziano balon Andrégo, odpowiedział Nansen:

„Nie przykładam żadnej wagi do podobnych wieści i nie czuję żadnych obaw o Andrégo. Nie wierzyłem z góry, abyśmy mogli otrzymać w ubiegłym roku wiadomość o nim: nawet wśród sprzyjających okoliczności nie moglibyśmy o nim usłyszeć przed nadejściem bieżącego roku. Według moich przypuszczeń, informacye będziemy mieli dopiero w sierpniu.

„Bezwątpienia podróż Andrégo jest zbyt ryzykownem przedsięwzięciem, ale którażby ekspedycya nie jest połączona z ryzykiem? Podróżnicy i badacze powinni ryzykować. Główne ryzyko podróży Andrégo mieści się w tem, że powodzenie nie zależy od jego usiłowań, albo od jego własnych planów i rachub, lecz od prądów powietrznych. Ale i w tym względzie nie widzę potrzeby obawiać się o niego.

„Może się znajduje na ziemi Franciszka Józefa, w północnej albo wschodniej części Grenlandyi, na Syberyi, albo nawet na Szpicbergu. Gdziekolwiekby się spuścił na ziemię, powinien był porobić przygotowania do przetrwania zimy, a stan lodów nie pozwoli otrzymać wiadomości od niego wcześniej, jak w sierpniu.

„Na Szpicbergu albo na ziemi Franciszka-Józefa mógłby znaleźć zapasy żywności, w pierwszym wypadku pod kamieniami, gdzie żywność złożono, w ostatnim — w składzie Jacksona. W mojej chacie na ziemi Franciszka Józefa, zostawiłem 20 pięknych skór niedźwiedzich, lecz przypuszczam, że lisy już dawno załatwiły się z tym zapasem. W Syberyi Andrée także mógłby napotkać dużo niedźwiedzi i psów morskich na wschód lub zachód od przylądku Czeluskina. Trzeba pamiętać, że Andrée posiada znaczny zapas broni i amunicyi, jest więc w stanie przezimować równie szczęśliwie, jak i my. Jeżeli znajduje się na ziemi Franciszka Józefa, to wszystko weźmie pomyślny obrót i będzie w możności powrócić do domu w przyszłem lecie“.

Oceniając ekspedycyę, którą Swerdrup zamierza w r. b. dokonać na „Framie“, Nansen wypowiedział domysł następujący:

„Cel podróży polega nie na tem, aby dosięgnąć bieguna, lecz aby zbadać północne i wschodnie brzegi Grenlandyi. Swerdrup i jego towarzysze prawdopodobnie dwie zimy spędzą po za domem. — Fram, który przerobili dla tej wyprawy i którego pokład pokryli dachem, popłynie na północno-zachodnim brzegu Grenlandyi, tak daleko na północ, jak tylko będzie można, a ztąd podróżnicy odbędą dalszą podróż na saniach, do których zaprzęgną psy. Określenie północnych granic Grenlandyi jest ważną pracą geograficzną, którą musimy wykonać“.

W końcu zapytał interwiewer, czy prawdą jest, że Nansen uważa badanie bieguna północnego za skończone i że zaleca skierować wszystkie usiłowania w kierunku badania strefy antarktycznej, Nansen odpowiedział:

„To mylne pogłoski. Nigdy takiej opinii nie wynurzyłem. Na biegunie północnym pozostały jeszcze olbrzymie przestrzenie, które zbadane być winny. Nawet gdyby wszystkie wyprawy do bieguna, projektowane obecnie, były dokonane z powodzeniem, to i tak pozostanie jeszcze niezbadana olbrzymia przestrzeń. Należy jeszcze określić kierunek cieśniny Beringa. Spodziewam się, że „Fram“ popłynie ku północnemu wschodowi lub ku cieśninie Beringa. Może na to potrzeba lat pięciu, lecz rezultaty tych usiłowań będą nieocenione. Badanie przestrzeni antarktycznej stanowi kwestyę wysoce interesującą i myślę, że belgijska ekspedycya już w drodze się znajdująca, dokona pożytecznej pracy naukowej“.

Morderstwo z powodu testamentu. We Włoszech w mieście Rovigu, znajdującem się na linii drogi żelaznej z Ferrary do Wenecyi, zaszedł senzacyjny wielce wypadek. Właściciel zakładu gazowego w Rovigu, dr. Giovanni Ermacora i kuzyn jego inżynier Carlo Piva, pracujący jako technik w tymże zakładzie, od czasu śmierci ojca Ermacory prowadzili z sobą spór o testament, sporządzony przez zmarłego, nikt jednakże nie przypuszczał, ażeby nieporozumienie to doprowadzić mogło do poważniejszych następstw. Tymczasem, gdy Ermacora przybył do Roviga w celu zwiedzenia swego zakładu, wstąpił też do biura kuzyna Pivy, aby się z nim przywitać. Ten ostatni, ujrzawszy przybyłego, nie mówiąc ani słowa, sięgnął po rewolwer i dał z niego trzy strzały, z których jeden wycelowany w serce, zabił Ermacorę na miejscu. Następnie strzelił do siebie i ranił się śmiertelnie. Dr. Ermacora miał lat 30 i osierocił żonę, z którą się ożenił dopiero przed pięciu miesiącami. Ermacora wraz z dr. Finci był w Medyolanie wydawcą miesięcznika spirytystycznego: *Rivista dei studii psichici.*

Z życia kreta Jak wiadomo, krety nie popadają na zimę w sen, żyją jak w lecie, szukając sobie w ziemi owadów i dżdżownic, przyczem kopią sobie chodniki o wiele głębsze niż w lecie. Zwykle krety zjadają swą zdobycz tam, gdzie ją znalazły; jednak zdarza się także, jak to opisał Brehm, że niekiedy gromadą w swojem gnieździe zapasy na zimę, oprócz tego żywe dżdżownice, które kaleczą w taki sposób, aby nie mogły uciec. To też kretowiska podczas zimy są bardziej pełne zapasów niż w lecie. Ale Brehm nie bardzo wierzył w ten zwyczaj kreta, a opisał go tylko na podstawie opowiadań rolników, nie znających się jednakże na zoologii. Obecnie dowiedziano się jednak nowych rzeczy o krecie. Pewien sadownik w Holandyi znalazł w jednej norze kreciej podczas zimy 300 dżdżownic, splecionych po 7 lub 8 w kłębek i oddzielonych od siebie warstewkami piasku lub ziemi. To kretowisko wykopał ów sadownik i posłał amsterdamskiemu zoologowi Bosowi. Bos stwierdził, że wszystkim tym dżdżownicom brakuje głowy, gdyż krety odkąsały im po 3 do 5 pierścieni. Chociaż ta okaleczona przednia część pokrywała się nową skórą, ale już głowa nie odrastała; widocznie zimna temperatura nory przeszkadzała temu procesowi odrastania pierścieni, który u przeciętnych dżdżownic zwykle się odbywa.

Powstaje teraz pytanie, czy kret odkąsił dżdżownicom głowy z zamiarem ubezwładnienia ich, czy nie? Dżdżownica, jak wiadomo, w dwojaki sposób porusza się w ziemi naprzód; albo odgarniając ziemię, albo połykając ją Jedną i drugą funkcyę wykonuje zwierzątko za pomocą narzędzi umieszczonych w przedniej części ciała. Jeśli ziemia jest pulchna, dżdżownica rozciąga przednie pierścienie, tak, że one się stają zupełnie cienkiemi, wsuwa główkę w jakibądź mały otworek w ziemi, ściąga znowu pierścienie i grubiejąc rozszerza ten otworek rozsuwając w ten sposób ziemię. Jeśli jednak ziemia jest twarda i nie ma porów, wtedy dżdżownica poprostu połyka ziemię otworem ustowym i potem znowu ją wyrzuca. W ten sposób toruje sobie dżdżownica chodniki nawet w najtwardszej ziemi. Widocznie kret wie o tem i w odpowiedni sposób operuje swoich niewolników. Dodać jeszcze należy, że w zimie dżdżownice jedzenia nie potrzebują i tak kret może mieć z nich codziennie świeże bifsztyki, nie potrzebując nic na nie expensować.

Szajkę złodziei wyśledził rewizor policyjny Przestrzelski. Na trop wpadł on przypadkowo. Oto przed tygodniem dano znać policyi, że niejakiemu Szewadruckiemu, kredencerzowi w hotelu Zorża zginęła z zamkniętego kuferka książeczka Kasy Oszczędności opiewająca na 150 złr. Rewizorowi Przestrzelskiemu polecono wyszukanie złodzieja, którego odkryto w osobie 13-letniego Michała Czerwienia terminatora blacharskiego z warsztatu blacharskiego p. Wojtyńskiego, znajdującego się w budynku hotelowym.

Czerwień na policyi przyznał się do winy i zeznał, że książeczkę kasową oddał czeladnikowi z tego samego warsztatu Tokarowi, który kazał mu milczeć o popełnieniu kradzieży, podjął z niej 80 złr., z czego Czerwieniowi kupił ubranie i trzewiki. Następnie oddał książeczkę niejakiemu Łozińskiemu, kaflarzowi, który podjął z kasy resztę 70 złr. Złodzieje musieli się dobrze bawić za skradzione pieniądze, gdyż ze 150 złr. odebrano im dzisiaj zaledwie 6 złr. Wymienieni rzezimieszkowie byli jak się zdaje sprawcami licznych kradzieży ubrań, jakie popełniano od długiego czasu systematycznie w hotelu Zorża.

Zmarli. W Krakowie, Agaton Syroczyński, obywatel z Ukrainy, lat 50. — W Kopaniu, Antonina z Wajcowskich Kmicikiewiczowa, wdowa po ruskim proboszczu, lat 85; pochowana w grobowcu familijnym w Kłodnie. — We Lwowie, Adolf Mańkowski, jeden z najstarszych kupców lwowskich, wielce ceniony obywatel, gorliwy opiekun ubogich, lat 84. — Ksiądz Augustyn Chmura, kapłan Zakonu OO. Franciszkanów, lat 32.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 5, w poł. + 6 R. Bar. 767. Nieruchomy. Pochmurno, silny wiatr.

Na wsi.

— Oj, jaśnie dziedzicu, okropnie mokra wiosna w tym roku.

— A juści, na pole wleźć trudno z pługiem.

— Co to na pole! Ja dziś do karczmy chciałem wstąpić, a tu przed progiem taka kałuża, jak jezioro...

Myśli.

Doświadczenie, to zbroja, zrobiona z oręża, który nam w życiu rany zadawał.

Wspomnienie jest najczęściej marzeniem o skarbach, które straciliśmy dobrowolnie.

Miłość zdradza się najczęściej wtedy właśnie, gdy usilnie stara się zamaskować swoje istnienie.

Jeżeli chcesz poznać bliźniego twego, wymiarkuj przedewszystkiem, co on uważa za śmieszne.

Ilekroć geniusz znajdzie nową drogę, tysiące talentów zaczyna na niej budować swoje nadzieje.

Repertuar teatru. Dziś we czwartek, piątek i sobotę z powodu wielkiego tygodnia teatr zamknięty. W niedzielę po południu „Dwie sieroty,“ dramat, wieczorem „Żydówka,“ opera. W poniedziałek po południu „Flirt,“ komedya Bałuckiego, wieczorem „Trębacz z Sekingen“. We wtorek po południu „Dzwon zatopiony,“ wieczorem „Robert dyabeł“. We środę, po raz pierwszy „Kaśka Karyatyda,“ sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Od niedzieli Wielkanocnej począwszy, wszystkie przedstawienia rozpoczynać się będą o pół do 8

„Naukę kroju“

systematycznie prowadzoną podają w szeregu artykułów MODY PARYSKIE, najtańsze i najpiękniejsze ilustrowane pismo dla kobiet. Każda z pań, zapoznawszy się z temi artykułami, będzie mogła bez pomocy krawczyni skroić dla siebie odpowiednią toaletę. MODY PARYSKIE kosztują kwartalnie tylko **90 ct.**, półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**, a prenumeratę należy przesyłać wprost do Administracyi „Mód paryskich“: **Lwów, ulica Łyczakowska 27.** Każda z pań, która tylko zażąda, otrzyma okazowy numer „Mód paryskich“ *bezpłatnie.*

Literatura i sztuka.

* **Opera.** W doskonałej obsadzie usłyszeliśmy wczoraj po raz pierwszy w tym sezonie operę Mayerbeera Robert Dyabeł. Dzięki prawdziwie artystycznemu wykonaniu partyi pierwszorzędnych, dzieło to zawsze piękne i porywające wywarło głębokie wrażenie na publiczności, która mimo pory przedświątecznej zebrała się dość licznie. Śmiało powiedzieć można, że nie pamiętamy lepszego przedstawienia „Roberta“ pod względem ensamblu, który mógłby przynieść zaszczyt każdej scenie europejskiej.

Tytułową rolę śpiewał p. Florjański. Począwszy od Sycylieny w pierwszym akcie odśpiewanej z koncertową brawurą była to kreacya wyborna, imponująca siłą wokalną, werwą dramatyczną i znakomitą grą. Alicyą była p. Arklowa. Partya ta prześliczna lecz nader trudna i ogromnych zasobów głosu i siły dramatycznej wymagająca niezawodnie nigdy jeszcze na scenie lwowskiej nie była oddana z takim artyzmem. Cantilena o szlachetnej deklamacyi i pięknem frazowaniu —niezwykłe zasoby głosu dominującego w wyższych pozycyach wspaniale nad ensamblem, i siła nieznająca nigdy zmęczenia wraz z głębokiem zrozumieniem muzykalnem zlały się na całość, jaką zapewne mógł sobie wymarzyć kompozytor, gdy najpiękniejsze swe myśli wpisywał w partyę Alicyi. Świetnie więc wypadły arye pierwszego aktu, scena pod krzyżem, tercet a capella z Bertramem i Robertem, i końcowy tercet pod kościołem.

P. Jeromin zalicza Bertrama do swych najlepszych kreacyj. Nietylko pokonywuje zwycięsko olbrzymie trudności wokalnej części, lecz stwarza typ prawdziwie szatański za pomocą świetnej gry scenicznej.

Izabella (pani Kasprowicz) stała również na odpowiednio wysokim poziomie artystycznym. Świetnie odśpiewała artystka swą aryę koloraturową i następujący po niej duet z Robertem.

P. Malawski jako Reimbaud miał wczoraj bardzo szczęśliwy wieczór i znalazł sposobność do wykazania pięknego głosu tenorowego, który jednak wymaga jeszcze gruntowego wykształcenia. Rycerza Alberti śpiewał poprawnie p. Paszkowski.

Orkiestra i chóry trzymały się dzielnie, za co wyrazić należy szczere uznanie dyrektorowi Jareckiemu, który dokazał prawdziwych cudów wystawiając Roberta w nowej obsadzie, po stosunkowo krótkiem przygotowaniu ku ogólnemu zadowoleniu, i z odpowiednią precyzyą. *Fr. Neuhauser.*

* **Czwarty koncert** Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj po południu w sali Sokoła. Chóry i orkiestra Tow. muzycznego wykonały pod batutą dyrektora Schwarza Requiem Brahmsa. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w jutrzejszym numerze.

* **Naokoło świata,** wydawnictwa obrazowego wyszły zeszyty 7 i 8, zawierające po ośm widoków z „Macedonii“ i „Rosyi“ według zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych. Wybór tych fotografii jest tak trafny, że chociaż jest ich tak mało, dają one przecież zawsze pewne wyobrażenie o rzeczach najbardziej godnych widzenia lub najcharakterystyczniejszych w danym kraju. I dla tego raz przeważają krajobrazy, np. w zeszycie „Macedonia“ mamy widok Białej - wieży w Soluniu, wodospadu w Karafaryi, w zeszycie „Rosya“ przeważają typy i sceny ludowe, np. taniec rosyjski, Rusinka, wesele rosyjskie. Wszystkie zaś te fotografie są tak pięknie wykonane, że i same dla siebie bez względu na łączącą je treść, zasługują na nabycie. Tekst objaśniający napisał bardzo starannie znakomity nasz geograf prof. St. Majerski. Wydawnictwo to wychodzi nakładem A. Landowskiego we Lwowie.

* **Nasze szkolnictwo ludowe,** napisał profesor Jerzy Harwot. Kraków nakładem *Głosu Narodu.* Autor zastanawia się nad smutną sytuacyą naszego szkolnictwa ludowego i opłakany stan jego przypisuje brakowi nauczycieli ludowych w Galicyi. Według obliczeń autora jest w Galicyi obecnie około 600 klas w rozmaitych szkołach, które pomimo, że dawno zostały zorganizowane, są nieczynne tylko dla braku sił nauczycielskich. Brak ten przypisuje autor z jednej strony zbyt szczupłej liczbie seminaryów nauczycielskich w naszym kraju z drugiej zaś lichemu wynagrodzeniu, jakie pobierają nauczyciele ludowi w Galicyi. Przytoczywszy liczne przykłady na dowód dla swego twierdzenia, zastanawia się autor nad kilku projektami polepszenia doli nauczycieli ludowych, i przychyla się do tego projektu, który żąda takiego wynagrodzenia; jakie ma nauczycielstwo ludowe na Szląsku, jako do najumiarkowańszego. Gdyby podwyższenie płac nauczycieli ustanowiono według tego projektu, to koszta tego podwyższenia wyniosłyby około 2 milionów, co razem z dotychczasowem wynagrodzeniem nauczycielstwa ludowego w Galicyi, wyniosłoby stosunkowo mniej niż wynoszą koszta szkolnictwa ludowego w innych austryackich krajach koronnych.

* **Hodowla gołębia rasowego** i standard polski, przez A. hr. Sumińskiego. Kraków 1898. Cena 60 ct. Autor, będący sam zamiłowanym hodowcą gołębi, wykazuje w tem dziełku korzyści wynikające z hodowli gołębi rasowych i daje wyczerpujące wiadomości o poszczególnych rasach i ich hodowli. Na końcu umieszczony jest standard, t. j. zbiór reguł dla każdej rasy z osobna, w których podane są cechy rasowe, oznaczone sposobem praktykowanym na wystawach, a przytem wady wykluczające gołębia od premiowania.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 5 kwietnia.

(Z.). Z Nowego Yorku otrzymały dziś giełdy wiadomość, że Mac-Kiniey zaniemógł i przyjęły ją bardzo przychylnie, gdyż liczą na to, że choroba prezydenta Stanów Zjednoczonych, chociaż lekka, opóźni wydanie ultimatum. Wgóle kwestya kubańska nie tyle trapiła dziś giełdy, co w ostatnich dniach. Dobre wrażenie zrobił także manifest kubańskiego rządu autonomicznego do powstańców. W Paryżu spadły wprawdzie walory hiszpańskie o 1½ franka, ale ponadto nie zaszło nic uwagi godnego. Na naszym targu ruch był dziś nieznaczny i ograniczył się jedynie na kilku walorach jak na obu kredytach, Statsbanach i akcyach fabryki broni. W walorach lokacyjnych była dziś stagnacya.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 356·25, węgierskie 375·50, Anglobanki 158·75, Uniony 297·25, Bankvereiny 270·25, Länderbanki 220·75, Ludwiki 212·75, Czerniowieckie 300·50, Elbethale 260·75, Renta papierowa 102·25, srebrna 102·20, austryacka złota 121·90, austr. renta wal. kor. 102·10, węgierska złota 121·10, węgierska renta wal. kor. 99.35, dukat 5·65, 20 frankówka 9·53—, marki 11·74—, ruble 1·27½.

Ceny zboża. Wiedeń 5 kwietnia. Pszenica na wiosnę 12·47—12·48; na maj-czerwiec 12·16—12·18; na jesień 9·38—9·40; żyto na wiosnę 8.93; owies na jesień 7·10; kukurudza na maj-czerwiec 5·57.

Wiedeń 6 kwietnia. Pszenica na wiosnę 12·48—12·49; na maj-czerwiec 12·17—12·18; na jesień 9·40—9.41; żyto na wiosnę 8.93—8.94; owies na wiosnę 7·22; kukurudza 5·59. — Spirytus 19·50—19·60.

Telegramy Przeglądu.

Nowy York 7 kwietnia. Orędzie, które prezydent Mac-Kinley ma wystosować do kongresu Stanów Zjednoczonych, wedle informacyi tutejszych dzienników, będzie miało treść następującą: Hiszpania dowiodła zupełnej niezdolności swej do sprawowania rządów: wskutek chaotycznych stosunków na Kubie, handel amerykański ucierpiał, a nawet byt posiadłości amerykańskich jest zagrożony. Co się tyczy eksplozyi na statku „Maine“, również wina spada na rząd hiszpański. Orędzie nie stawia żadnej formalnej propozycyi, jednakże daje wyraz zapatrywaniu, iż interwencya zbrojna z pewnością ład i spokój przywróci. Co się tyczy uznania niepodległości Kuby, to nie jest ono pożądanem, albowiem powstańcy nie zorganizowali odpowiedniego rządu. Nadto orędzie oświadczy, że Stany Zjednoczone zaniechają wszelkich dalszych rokowań i nie przyjmą żadnego pośrednictwa.

Madryt 7 kwietnia. Dzienniki tutejsze nie mają wiele nadziei, ażeby pośrednictwo Ojca św. odniosło pomyślny skutek. *Imparcial* pisze, że, nie uwłaczając czci względem Papieża, Hiszpania jednakże nie śmie zgodzić się na nic, coby czyniło ujmę jej powadze.

Nacional usiłuje dowieść, że pośrednictwo Papieża albo jest jedynie iluzyą, która potrwa dni parę, albo co najwyżej może spowodować zawieszenie broni. *Liberal* domaga się energicznie rychłego zakończenia nieznośnej, w najwyższym stopniu zgubnej dla Hiszpanii sytuacyi. Najostrzej wyrażają się dzienniki *Pais* i *Siglo Futuro.* Pierwszy obrzuca mianem zdrajcy tego, który starał się o pośrednictwo, drugi pośrednictwo to nazywa hańbą dla Hiszpanii.

Madryt 7 kwietnia. „Compania Transatlantica“ całą swą flotę oddała do dyspozycyi rządu.

Drezno 7 kwietnia. Wydano już oficyalny program obchodu 70-letniej rocznicy urodzin, oraz 25-letnich rządów króla Alberta Uroczystości rozpoczną się 19 kwietnia. Dnia 23 b. m. przybędą tu cesarzowie niemiecki i austryacki. O godzinie 10-ej przed południem przyjedzie cesarz Wilhelm, który życzył sobie zaniechania wszelkich ceremonii, o pół do 11-ej przyjedzie Cesarz Franciszek Józef, powitany na dworcu z wielką ceremonią wojskową. Dostojni goście złożą swe życzenia jubilatowi królewskiemu przy śniadaniu w gronie familijnem. O pół do 2-ej odbędzie się parada wojskowa, o 5-ej będą przyjmowane deputacye Rady związkowej i Towarzystwa kolonialnego pod przewodnictwem księcia-rejenta Meclenburg-Schwerin. O pół do 6-ej zacznie się obiad galowy, o 9-ej będzie raut u ministra v. Metzscha.

Waszyngton 7 kwietnia Senat odbył wczoraj tajne posiedzenie. Prezydent Mac-Kinley powołał do siebie przywódców wszystkich partyi, dawał im wyjaśnienia o sytuacyi i oświadczył, że orędzie do kongresu wystosuje dopiero w poniedziałek.

Posłowie Anglii, Francyi, Niemiec, Austryi i Włoch wystosowali wspólną notę, w której ofiarują usługi swych mocarstw w celu pokojowego załatwienia sprawy.

Wczoraj przyjmował Mac-Kinley kardynała Gibbonsa z Baltimore, który wręczył mu długą depeszę Papieża.

Eskadra amerykańska pod komendą Schleya odbija najdalej za dwa dni od brzegów i uda się w kierunku wysp Kanaryjskich.

Madryt 7 kwietnia. Wczoraj wyjechała stąd cała rodzina posła amerykańskiego Woodforda i udała się do Biaritz. Personal poselstwa przysposobił się już do drogi i wyjechać ma do Paryża. Obiega pogłoska, że królowa rejentka udała się do cara z prośbą o pośrednictwo.

Grac 7 kwietnia. O powodach, które skłoniły posła słoweńskiego Sustersicza do złożenia mandatu, pisze *Słoweński Narod,* że dr. Sustersicz dlatego postanowił wycofać się z życia parlamentarnego, iż musiałby chyba zamknąć swą kancelaryę adwokacką w Lublanie. Nowa procedura cywilna tak utrudnia bowiem wyręczanie się adwokata wobec sądów koncypientami, że adwokat, który żyje ze swego zawodu, stoi przed alternatywą: albo zatrzymać mandat poselski, albo zrzygnować z adwokatury. Ponieważ dr. Sustersicz nie ma majątku, przeto mimo całego zapału dla sprawy publicznej musi porzucić pole swej dotychczasowej działalności.

Paryż 7 kwietnia. Ostatnie depesze, jakie tu nadeszły, nie wykluczają nadziei, że powiedzie się jeszcze zażegnać wojnę. Nadzieja cała polega na interwencyi Papieża, którą poprą wielkie mocarstwa. Interwencya Papieża zmierza przedewszystkiem do zawieszenia broni na Kubie. Ojciec św. w ogóle największą wagę przykłada do tego, ażeby ułożyły się pomyślnie stosunki między Kubańczykami a Hiszpanią — w takim razie bowiem zatarg ze Stanami Zjednoczonymi zejdzie na drugi plan.

Wiedeń 7 kwietnia. Dziś przed południem odbył cesarz w Burgu w obecności arcyksiążąt, arcyksiężniczek, najwyższych urzędników dworskich, ministrów Gołuchowskiego, Kallaya, Spauna, Thuna, Witteka, Bylandt-Reidta i licznych dostojników państwowych i wojskowych ceremonię mycia nóg 12 starców. Z powodu nieobecności cesarzowej mycie nóg staruszek nie miało miejsca, a tylko jak corocznie, hojnie je obdarzono.

Madryt 7 kwietnia. Agencya Fabra donosi, że wzrosła nadzieja utrzymania pokoju Zapewniają, że ułożono już warunki zawieszenia broni między Hiszpanią a powstańcami kubańskimi. Dziś lub jutro dziennik urzędowy ogłosi odnośny dekret.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. W. hr. Pobóg Grabowski z Rosochy. L. Skarbek Borowski i dr. L. Caro z Krakowa. G. Löwinger, J. Perzina i M. Schwarzmajer z Wiednia. D. Pogłodowski z Sudkowic. E. Schultze, M. Stadbach i N. Rosicka z Schodnicy. J. Kohman z Kut. Włodz. Fedorowicz z Göding. L. Wereszczyński z Kimpolung. H. Dobrzański z Suszyc.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. JE. Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Felicyanowie hr. Korytowscy z Hryniowic. P. Drahanowska z Kamionki. M. Kurkowski z Schodnicy. Aug. Gorayski z Moderówki. Miecz. hr. Komorowski z Chorobrowa. Helena Brzozowska z Popiluch. Ant. Abramowicz z Krakowa. M. Glinka z Kamieńca Podolskiego. Ad. hr. Czapski z Litwy. J. Nicolson z Stryja. Alf. Münter z Waniowa. J. Pietniewicz z Frysztaku. Nils Perssen z Sztokholmu.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. K. Mysłakowski z Mogielnicy. J. Starzyński z Kołomyi. D. Udrycki z Mostów wielkich. Porucznik Richter z Gródka. W. Biechoński z Gorlic. M. Osuchowski z Koszyłowiec. Por. Wilczek z Gródka. L. Kwiczyński z Krakowa. A. Raszewski z Russociec.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 7 kwietnia. St. Skarzyński z Studzianki. N. Spivacoff z Odessy. R. Flurl z Berlina. W. Kleinberger, J. Szczepanik, T. Olschbauer i Ar. Germann z żoną z Wiednia. P. Jacobsohn z Biały. K. Zamerski z Król. Polskiego. B. Kowalik z Krakowa. A. Radziszewski z Podola ros. J. Szymczewski z Komarna

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dla uniknięcia pomyłek przy zamówieniach na piwo ołomunieckie z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu w butelkach oryginalnych, lub w beczkach, jakoteż wszelkie gatunki wina prosimy uważać na naszą firmę i adres dokładny: Max Wixel i Syn ul. Krakowska 14. Telefon Nr. 97.

Specyalista chorób wenerycznych, skórnych narządu moczowego i płciowego

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach w uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryż

Operator

Ord. przy ul. Akademickiej l. 3 od 10—12 i od 3—5.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca *bez potrącenia prowizyi lub kosztów*

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gm. bankowym.

Lwów 7 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.— do 215.00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 298·00 do 302.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378.— do 388.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100.90, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.40 do 98·10, 4 proc. los. w 56 lat 97.20 do 97.90.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·40—99.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100.40 do 101·10 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 108.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.40 do 97.10.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.46 do 9.56. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128·00. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.00.

Wiedeń 6 kwietnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 354.62, węgierskie akcye kredytowe 374.50, anglobanku 158·75, bankvereiny 269.75, unionbanku 296·50, laenderbanku 221·25, staatsbahny 344.00, lombardy 74.75, elbethale 260.00, akcye tytoniowe 131.50, rima 251.25, alpiny 151.70, renta majowa 102.25, renta koronowa węgierska 99.35, losy tureckie 56·75, marki 58.77, ruble 127.25.

Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

Lwowska Fabryka Asfaltu

TEKTUR do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza, Inżyniera

Lwów, ulica św. Marcina 29.

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów □ od 2 złr. do 3 zł. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.

Lak asfaltowy świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa.

Smołę angielską, bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem najbardziej zawilgocone ścianę w mieszkaniach. Niszczy gorącym asfaltem grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reparacye tychże. Długoletnią trwałość poręcza się.

49)

Przygody francuskiego szlachcica

Z pamiętników Gastona de Bonne, sieur de Marsac

przez

STANLEYA WEYMANA.

Przełożyła z angielskiego Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

— Czy i ta dama także? Więc mamy być zamknięte razem?

— Mademoiselle—mówiłem głosem przyciszonym. — Czym kiedy prosił waćpannę o coś niezgodnego z honorem szlachcianki?

Zaprzeczyła lekkiem głowy skinieniem.

— I teraz tego nie uczynię — mówiłem poważnie — pod opiekę waćpanny oddaję damę, która się dla nas na wielkie niebezpieczeństwa naraża.

Popatrzyła mi bystro w oczy, i weszła do pokoju, za nią madame i Fanchette.

Zamknąłem drzwi i wróciłem do Szymona, który z mojego polecenia rozniecił ogień w kominie.

Chłopak był okropnie wylękniony, liczyłem jednak na jego wierność i na przywiązanie do mademoiselle. To, com chciał mu poruczyć, było zresztą łatwem do spełnienia.

— Słuchaj — rzekłem, kładąc mu rękę na ramieniu. — Skoro tylko próg przestąpię, natychmiast drzwi zarygluj, a potem nie otwieraj nikomu, oprócz Maignan'owi, ale i jemu bardzo ostrożnie i zaklnij go na przywiązanie do p. de Rosny, aby zebrał swoich pachołków i pod ich osłoną odprowadził króla na zamek.

Powtórzyłem mu to dwukrotnie, a bojąc się, aby *prévost-maréchal* swojej pogróżki nie spełnił i drzwi taranem nie rozbił, otworzyłem okienko. Powitały mnie groźne okrzyki, zbirowie wygrażali mi brutalnie, wrzeszcząc nieludzkiemi głosami, tak, że nieprędko mogłem dojść do słowa. Sędzia uspokoił ich wreszcie, ale i on zaczynał się już niecierpliwić.

— Poddajesz się waćpan: tak czy nie? — pytał. — Nie myślę tu stać do świtu.

Ostrzegam waćpana, że ten rozkaz został skasowany przez króla.

— To nie moja rzecz — odparł hardo.

— To okaże jutro rano, gdy król waćpana wezwie — odparłem.

Zmieszał się widocznie.

— Bądź co bądź oddam się w ręce wasze, ale pod dwoma warunkami — ciągnąłem dalej, przyglądając się brutalnym twarzom jego pachołków. — Najprzód, że pozwolisz mi broń zachować aż dopóki nie staniemy u drzwi od ulicy — ja natomiast zobowiązuję się słowem, że iść będę spokojnie. To jedno.

— Dobrze — odparł grzecznie *prévost-maréchal*. — Nie mam nic przeciwko temu.

— Powtóre, że nie pozwolisz waćpan tym ludziom wtargnąć do mojego mieszkania. Wyjdę stąd bez oporu. A dekret nie zmusza pana do plondrowania mojego mieszkania.

— Ja chcę pana z mieszkania wyprowadzić, nie zaś pańskie mieszkanie zwiedzać — odparł krotochwilnie.

— A więc każ waćpan ludziom swoim cofnąć się na schody — rzekłem. — Jeśli pan tych warunków dotrzymasz, to gotów jestem popierać pana jutro wobec króla. Bo że mu się narażasz tem dzisiejszem najściem, to pewna. Marszałka de Retz, który na ten dekret wpłynął, już nie ma, p. de Villequier może odjechać jutro, ale za to p. de Rambouillet zostanie.

Uwaga ta odniosła skutek pożądany. Sędzia się przeląkł i odrazu na moje warunki przystał. Zacząłem drzwi odryglowywać, nie opuszczając przy tem mojego stanowiska przy okienku. Widziałem, że zbirowie Brühla, na znak, dany zapewne przez przywódcę, cofać się nie chcą i podburzają nawet pachołków sędziego. Fresnoy ich do oporu zagrzewał. Lada chwila mogła się wszcząć bójka.

Widząc to, wahałem się czy nie roztropniej było czekać; ale sędzia się niecierpliwił; skorzystałem więc z chwili, w której Fresnoy i Brühl odwrócili się plecami, przedkładając coś swym ludziom, i szybko drzwi uchyliłem, wysuwając się przez nie. Szymon natychmiast zaryglował je znowu.

Ukłoniwszy się sędziemu, oświadczyłem, że od tej chwili za więźnia się uważam, a szepnąłem mu na ucho, aby dawał baczenie, bo w takiej kompanii obaj możemy gardła postradać.

Widocznie słuszność tej uwagi przyznał, bo skinął na jednego ze swych ludzi i trzymając go przy boku, szedł ku schodom.

U szczytu ich stał Fresnoy, na czele zbirów, zagradzając nam drogę. Sędzia kazał mu się usunąć, ale on opór stawiał, rzucając mi groźne i nienawistne spojrzenia. *Prévost-maréchal* nie wiedział jak sobie z nim poradzić, bo się obawiał w duchu pana de Brühl. Zmiarkowałem to szybko i oświadczyłem, że ja go biorę na siebie. Poszedłem do niego, ukłoniłem mu się i pytałem urągliwie: czemu zawdzięczam jego zaszczytne odwiedziny.

— Przykro mi bardzo — mówiłem — że nie mogę w domu pozostać i gościnności waćpanu udzielić, ale to wina jedynie pańskiego przyjaciela, p. de Villequier.

— Dziękuję waści za te dobre chęci — odparł Brühl — lecz uspokój się: nieobecność waćpana nie przeszkodzi mi w mieszkaniu jego się rozgościć.

— Doprawdy? podchwyciłem drwiąco; zaniepokoiła mnie wprawdzie ta pogróżka, lecz będąc na nią przygotowanym, znalazłem zaraz radę. — Maignan! Maignan! — wołałem, osłaniając usta ręką.

Za chwilę nad głowami naszemi rozległy się kroki ciężkie i przyspieszone. Wezwany giermek ukazał się o parę schodów powyżej p. de Brühl, który na jego widok spospępniał odrazu.

Postawa Maignana była zazwyczaj butna i groźna, ale teraz wyglądał jeszcze gorzej, niż zwykle. Dość było rzucić okiem na tę postać rosłą i twarz marsową, aby poznać, że to zapaśnik nielada. Zmiarkował też to odrazu Brühl i z tonu spuścił.

Maignan swe czarne, iskrzące spojrzenie z jednej twarzy na drugą przenosił

— Mój kochany — rzekłem — dziś przenocuję gdzieindziej. Zwołajże swoich ludzi i mojego mieszkania strzeż jak oka w głowie. Gdyby kto chciał ten oto próg przekroczyć, postąpisz, jak ci wiadomo.

— Wasza miłość może być zupełnie spokojna— odparł.

— Czyń twoją powinność, choćbyś miał przed sobą samego p. de Brühl.

— Stanie się wedle rozkazu.

— Trzymać będziesz straż przy tych drzwiach bodaj do jutra rana, jeśli p. de Brühl stąd nie odejdzie; skoro tylko się oddali otrzymasz rozkazy od osób, znajdujących się po za temi drzwiami i ślepo je spełnisz.

— Będą spełnione.

Odprawiwszy go skinieniem ręki zwróciłem się do p. de Brühl z uśmiechem.

Był blady, doznane upokorzenie przejmowało go wściekłością, ale obawiał się wybuchnąć.

Fresnoy spokorniał także i nie myślał już o stawianiu oporu.

— Załatwiwszy tę sprawę, życzę panu dobrej nocy—odezwałem się do Brühla. — Zobaczymy się zapewne jutro w Chaverny... ale przedtem Maignan most obejrzy.

ROZDZIAŁ XXVI.

Rozmyślania.

Czy to lekceważenie, jakie okazałem Brühlowi, czy też moje słowa: o możliwem zniknięciu z widowni p. de Villequier, zrobiły wrażenie na królewskim sędzi, tego nie wiem, dość że od tej chwili zaczął mi okazywać względy i bardzo grzecznie do mnie przemawiał, pozwolił mi nawet zatrzymać szpadę i wyznaczył mi nocleg przy własnym apartamencie w więzieniu.

Wywdzięczając się za tę uprzejmość, prosiłem go, aby mi pozwolił obdarzyć halabardzistów, a jego samego, mimo spóźnionej godziny, zaprosiłem na wino do gospody. Przesiedzieliśmy z godzinę przy kieliszku na dość wesołej pogawędce; wreszcie rozeszliśmy się, bardzo zadowoleni ze siebie — on do swojego mieszkania, ja do więziennej celi.

Tu dopiero, znalazłszy się sam, mogłem rozważyć wypadki dnia, obfitującego w wydarzenia, które następowały po sobie tak szybko, że nie miałem czasu uporządkować własnych wrażeń i myśli. Teraz zastanawiałem się nad każdym faktem zosobna, zaczynając: od pojawienia się p. d'Agen u mnie rano, z wieścią że *prévost-maréchal* mnie ściga, aż do mojej kapitulacyi i szermierki słownej z Brühlem na schodach.

Pokładałem najwyższą ufność w Maignanie i pewien byłem, że Brühla znudzi, jeśli już nie znudziło nadaremne oblężenie.

Za godzinę najwyżej — a była już północ — król będzie mógł powrócić na zamek a na tem skończy się misya, którą mi p. de Rosny poruczył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Perskie dywany. Lwów ulica Kopernika l. 5.

Realność blisko Lwowa z całem zagospodarowaniem do sprzedania. Wiadomość Biuro Gazet Olszewskiego Kilińskiego 2.

Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp. po zł. 1 50, Tortownice, blachy do ciast, korkociągi, noże stołowe i deserowe, Ściski do szynek po zł. 3, 3·20, 3·50 i 6, Noże do mięsiwa i ciast, Solniczki, pieprzniczki, neseserki na ocet i oliwę, w wielkim wyborze poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

Rządzca lub administrator pozostający 12 lat u jednego chlebodawcy z powodu stosunków familijnych chciałby zmienić posadę od 1 lipca lub później. Łaskawe zgłoszenia: Administrator poste restante Świerz.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, wodociąg, klozet, drugie piętro, ul. Kopernika 28.

Szynki znakomite krakowskie znane jako najlepsze, nadeszły już do handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul, Batorego 2.

Na sprzedaż kamienica w śródmieściu, niosąca wysoką rentę. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiców Lwów Kościuszki 16.

Kto ma **aparat gorzelniany** 4 hekt. w dobrym stanie do zbycia, raczy się zgłosić do zarządu dóbr **Chorobrów p. Sokal.**

Centralne biuro pośrednictwa Bedyńskiej, Lwów, Rynek 29, dom Andryolego poleca nauczycielki, bony, panny służące, klucznice, kasyerki i wszelkiego rodzaju doborową służbę.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach po zadziwiająco niskich cenach **Maison de Nouveates Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny l 3.**

Rządców, ekonomów, nadleśniczych, leśniczych, pisarzy ekonomicznych, gumiennych, gajowych, ogrodników i inną służbę wszelkich zawodów tylko z dobremi rekomendacyami poleca Biuro komisowe i pośrednictwa K. Pietruskiego Lwów Sykstuska l. 26.

Ogrodnik i pasiecznik teoretycznie tak w pasiecznictwie jak i w ogrodnictwie z 30-letnią praktyką w sile wieku poszukuje posady przy większym skarbie przyjmie obowiązek kawalerski lub na ordynaryę. Restante Lackie Wielkie B. B.

4 pokoje II piętro. Chorążczyzna 12 od 1 maja.

Z młodzieńcem mieszkającym na ul. Krasickich l. 8, młoda, inteligentna, obca tu osoba pragnie zawiązać korespondencye. Prosi o list pod: „Ildona" biuro Plohna.

Dla kapitalistów!

Poszukuje się osoby, któraby przystąpiwszy do spółki, pokryła własnym funduszem koszta wyrobienia patentów na wynalazek przyrządu do usuwania zasp śniegowych z torów kolejowych. Koszta uzyskania patentów wyniosą 1.278 złr., inne wydatki około 700 złr. Zgłoszenia: Alfred Krzyżanowski, Skałat.

Pasaż Hausmana

I Lwowskie

Photo Plasticon

Od 3 do 10 kwietnia jest do widzenia

REWIERA

Wstęp 10 ct.

Za 4 centy

można mieć kąpiel w domu, kto kupi wannę z aparatem do grzania wodu.

Wanny długie, tusze, parnie pokojowe, lodownie i klosety pokojowe po 8 złr. 75 ct.

F. Bourdon Jagiellońska l. 2.

Marja Tapkowska w Tarnopolu

właścicielka kamieniołomów w Dyczkowie i Zaściance, dostarcza:

Płyt i Kostek

na chodniki dla miast, kościołów korytarzy,

płyt cokołowych, balkonowych, podestowych, grobowcowych; schodów prostych i klinowych w dowolnych długościach kwader, bloków na pomniki, postumenta obeliski i grobowce. Medale ministerstwa handlu wystawy budowlanej.

Do trwałego i pięknego

zapuszczania posadzek i podłóg

z miękkiego drzewa.

Masę francuską

nadającą się szczególnie na parkiety.

Masę woskową

własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.

Glazurę bursztynową

z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką.

Glazurę emaljową Linoleum

szybko schnącą z pięknym połyskiem.

Lakier Christofa

wysychający w niespełna pół godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na partery jak i na miękkie podłogi.

Szczotki i Pędzle

do zapuszczania.

Szczotki

do froterowania

oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Wosk do nacierania

Płaty sukienne

do wycierania podłóg itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Sławne na całym świecie Koła „Opel"



fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny: Cycle house „Au Louvre", Lwów, ul. Sykstuska 6, pasaż Hausmanna. Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

Zarząd mleczarni dworskiej w Drohomyślu

poczta Hruszów poszukuje stałego odbiorcy większej ilości masła śmietankowego deserowego.

NOŻE STALOWE

z fabryk angielskich i Solingen w oprawie alpakowej, niklowej, hebanowej itp. od 2 40 do 12 zł. za tuzin par. Noże kuchenne zwykłe i do tranżerowania. Noże do szynek, ciast od 35 ct. do 1·50 poleca Julian Janowski. Halicka 16.

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1·20 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Do wydzierżawienia

zaraz majątek ziemski w powiecie Jarosławskim między Przemyślem a Jarosławiem mila od stacyi Radymna w najlepszej ziemi przemyskiej wysokiej kulturze z dobremi budynkami i duże plantacye z buraków cukrowych. przestrzeni 400 morgów ornej ziemi, 64 morgów łąk słodkich i 14 morgów chmielarni z najlepiej urządzonej suszarni.

Bliższa wiadomość Koszyce, poczta Kosiennice. Pośrednictwo wykluczone.

Jeneralne zastępstwo i główny skład

c. k. uprz. browaru parowego **JANA GÖTZA w OKOCIMIU**	Pierwszego pilzneńskiego **Browaru akcyjnego w PILZNIE**

Ulica Bogusławskiego l. 13. **OZJASZ WIXEL i SYN** Ulica Bogusławskiego l. 6.

TELEFON Nr. 106.

Polecają zawsze świeże i wystałe

Piwo okocimskie marcowe	Piwo pilzneńskie leżak
Piwo okocimskie eksportowe	Piwo pilzneńskie eksportowe
Okocimski porter krajowy (bok)	Piwo pilzneńskie bok (jak monachijskie)

Po cenach stałych i umiarkowanych.

Piwa te za *najlepsze i najzdrowsze* uznane sprzedaje się we wszystkich restauracyach i handlach delikatesów we Lwowie i na prowincyi. Z powodu *znakomitych składników* powagi lekarskie zalecają piwa powyżej wymienione jako niezrównane *dla odzyskania siły żywotnej Porter krajowy okocimski i Bok pilzneński* zaleca się zwłaszcza osobom *anemicznym i niedokrewnym.*

Zamówienia w każdej ilości wykonujemy szybko i dokładnie, a na prowincyę wysyłamy piwo *poczwszy od ¼ hektolitra* (25 litrów) wprost z naszych *piwnic kolejowych* (transito) przez co nie opłacając akcyzy oszczędza się złr. 3.14 na hektolitrze. *Dostawa we Lwowie bezpłatna.* Cenniki gratis i franko. Wszelkich wyjaśnień udziela się odwrotną pocztą lub też w naszem biurze.

Dla uniknięcia pomyłek prosimy uważać na naszą firmę i adres dokładny

OZJASZ WIXEL i Syn we Lwowie, ulica Bogusławskiego l. 13

TELEFON Nr. 6.

Celem rychłego i punktualnego wykonania zleceń przed świętami, upraszamy o wczesne przysłanie tychże.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa dostarcza we Lwowie i na prowincyę w butelkach oryginalnych i każdej ilości **GŁÓWNY SKŁAD PIWA BUTELKOWEGO J. WISSER we Lwowie** *ul. Sykstuska l. 14 — Telefon Nr. 49*

Firma Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8.

Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny skład.



ROWERÓW

Steyr-Swift fabryka państwowych — Crescent „Grand Luxe" amerykańskie — George Richard „marque royale" francuskie — Premier Helical angielskie. — Ceny ściśle fabryczne najumiarkowańsze lecz stałe. — Wybór zwyż 100 maszyn na składzie. — Gwarancya nieograniczona, cenniki bezpłatnie. — Własny warstat fachowy reperacyjny i szkoła jazdy. — Poszukuje się zastępców na prowincyi za stosowną prowizyą.

Captol nowa leczniczo kosmetyczna woda do włosów

Szczególnie doświadczona przeciw tworzeniu się łusk, przeciw świędzeniu skóry na głowie z łusk pochodzącemu i przeciw wypadaniu włosów ......

Zrobione wedle wskazówek ....

Pana **Dra med. J. E. Eichhoffa.**

Specyalisty chorób skórnych w Elberfeld.

Wyłączny fabrykant: Ferd. Mülhens No 4711 Kolonia

nadworny dostawca cara rosyjskiego.

N. B. Części składowe Captolu są na każdej flaszce podane.

Założona w roku 1856

PAROWA FABRYKA GIPSU

Józefy Franc i Synów we Lwowie.

Odznaczona medalami na wszystkich wystawach krajowych wyrabia z własnych kopalni następujące gatunki gipsu:

Nr. I używany do celów artystycznych, dentystycznych i chirurgicznych. Nr. II w rzeźbiarstwie, kaflarstwie i do modelowania. Nr. III w budownictwie do sufitów i robót fasadowych. Nr. IV odgrywa bardzo ważną rolę w gospodarstwie jako nawóz, który jest znakomitym środkiem do wzmocnienia i wzniesienia wzrostu koniczów i lucerny. Cenniki na żądanie wysyła franko skład gipsu we Lwowie ul. Rzeźnicka l. 16, lub fabryka ul. Gipsowa l 3.

Bensdorpa

czyste holenderskie

Cacao

Żądając tego na całym świecie znanej i lubianej marki jest się pewnym, że się dostało, **czyste, dobre kakao** nader pożywne i obfite w składnik i zastępujące mięso.

SPORY

sławne na całym świecie

Klatawskie

Goździki wspaniałe

odznaczone w Pradze, Wiedniu, Lyon, Antwerpii itd. **najwyższymi nagrodami.**

10 sztuk	w 10 gatunkach	złr.	3.—
20 „	w 20 „	„	5.50
50 „	w 50 „	„	13.—
100 „	w 100 „	„	25 –

Bez nazwisk i opisu barw o 50 pr. taniej. Olbrzymie goździki 5 sztuk złr. 5 40, 10 sztuk 8 złr.

Ogrodowe goździki z najpiękniejszą grą kolorów, wszystkie pełne 10 sztuk 1 złr, 100 sztuk 9 złr. Goździki Remontanty 10 sztuk 4 złr. 50 ct., 16 złr. 100 sztuk 30 złr. oferuje.

Cenniki wysyła gratis.

Fr. Spora

ogrodnictwo wywozowe i chów goździków en gros.

Klattau Czechy.

NAJŚWIEŻSZE.

Wypożyczalnia książek i nut

Stanisława Köhlera

we Lwowie ulica Batorego

tuż naprzeciw Gimn Fr. Józefa

Abonament (3 tomy na raz) 50 ct. miesięcznie. Kaucya 1 złr. Na prowincyę (10 tomów naraz) abonament 1 złr. miesięcznie. Kaucya 5 złr. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.

Zapisywać się można codziennie.

Nuty 6 kawałków naraz 60 ct. miesięcznie. Kaucya 1 złr.

Wilańskie wina

naturalne własnego wyrobu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone 25, 30, 35, 40 cnt.
Willańskie Auslese 40, 45, 50 cnt.
Białe 24, 26, 30 cnt.
Wina deserowe 30, 35, 40 a najlepsze 50.
Riesling 40, 45 ct.
Schiller wyborne 20, 25 cnt.

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Wysyłka od **50 litrów** wzwyż, z gwarancją za beczki. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu.

ANDREAS HAAL,

Weinbergbesitzer, VILLANY, Ungarn.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem koleją, drogą kołową i w miejscu.

Wielki zapas

najlepszych i najtańszych szorów, chomontów, sprzętów do podróży i stajennych, powozów, wózków, tarantasów.

J. i E. STROMENGER

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5.

Ces. król. uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakóba Sprechera i S-pki

we Lwowie

poleca *stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout"* na nalewki, tudzież prawdziwy *ocet* spirytusowy.

Składy dla miasta: ulica Halicka l. 1. — ul. Kopernika l. 9.

Mięszanki traw

i roślin pastewnych na sianożęcia i pastwiska z fachową wiedzą zestawiane odpowiednio do podanej jakości gleby, tudzież wszelkie nasiona roślin pastewnych, jarzyn buraków olbrzymicy, marchwi, lucerny i t. p. poleca z gwarancyą siły kiełkowania

Pierwsza krajowa produkcya nasion

Teofila Łuckiego

w Mełnie, poczta Strzeliska nowe.

Cenniki rozsyła na żądanie franco.

Jedyny skład fabryczny

Parasolek

francuskich i angielskich, kolorowe od 2.50, czarne od 3 zł., koronkowe i fantazyjne od 6 zł. Kolory najmodniejsze, towar świeży, rączki angielskie, druty panagon

Górski i Szydłowski

Lwów pl Maryacki (róg Hetmańskiej.

Handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ul. Batorego liczba 2

poleca

na post

ZNAKOMITE śledzie maryn. sztuka 10 ct.
BICKLINGI duże sztuka 7 ct.
SZPROTY wędzone ćwierć funta 15 ct.
ŚLEDZIE olbrzymie wędzone sztuka 16 ct.
MOSKALE sztuka 3 ct.
SARDYNKI puszka 20, 28 i 36 ct.
KAWIOR astrachański i deka 12 ct.
BRYNDZA liptawska wyb. pół kl. 32 ct
MASŁO znakomite do potraw pół kl. 50
MASŁO wyborne stołowe pół kl. 68 ct.
MASŁO deserowe pół kilo 76 ct.
CHOURUT gumółka 8 ct.

Oraz wszelkie inne artykuły spożywcze jak najtaniej.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl, właściciel** dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Edmund

BRODKOWSKI

Lwów, ul. Batorego l. 22.



Aparata i wszelkie przybory do fotografii: Zawodowej, Naukowej i Amatorskiej, poleca **niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych.** Największy skład aparatów fotogr. dla PP. inżynierów, architektów, turystów etc.

Przy zakupnie aparatów udziela się praktycznej nauki z gwarancyą, iż pierwsze nawet zdjęcie wypaść musi bardzo dobrze. Liczne uznania są u mnie w handlu do przejrzenia.

Cenniki gratis i franco.

Próbne fotografie aparatów za nadesłaniem 40 ct. w markach wysyła się (6 sztuk) na żądanie każdemu. Firma niniejsza reprezentuje: Generalne zastępstwo

światowej fabryki aparatów fotograficznych

R. Hütig w Dreznie i Rud. A. Goldmann w Wiedniu, również wyłączna sprzedaż płyt dr. Schleussnera i F. Weinbroda w Frankfurcie.

Zlecenia z prowincyi odwrotnie załatwia się, nie licząc opakowania.

Kupuję

wszelką ilość leszczyny i płacę za 100 ctn. metr. loco Lubella 75 złr. w. a. a loco Dobrosin 60 złr. a. w. Bliższe szczegóły na żądanie listownie. Śnieszko, poczta Lubella.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.